VIII kadencja

SEJM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 112)**

z dnia 25 stycznia 2017 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 112)

25 stycznia 2017 r.

Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi, obradująca pod przewodnictwem posła **Jarosława Sachajko (Kukiz15)**, przewodniczącego Komisji, rozpatrzyła:

– informację Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi o stanie prac nad delimitacją w Polsce obszarów ONW – typ nizinny wg nowych jednolitych kryteriów w Unii Europejskiej;

– informację Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi na temat rynku zbóż w Polsce i Unii Europejskiej oraz konkurencyjności polskiego rynku zbóż w porównaniu do rynku Ukrainy i Kanady. Perspektywy jego rozwoju dla polskich rolników z uwzględnieniem:

– czynników wpływających na konkurencyjność (rozdrobnienie produkcji, genetyka, technologia produkcji, cykle koniunkturalne, poziom organizacji produkcji, ochrona chemiczna, czynniki zewnętrzne i wewnętrzne wpływające na konkurencyjność),

– konkurencyjności produkcji zbóż na rynku wewnętrznym Unii Europejskiej.

W posiedzeniu udział wzięli: **Jacek Bogucki** sekretarz stanu i **Ryszard Zarudzki** podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi wraz ze współpracownikami, **Grzegorz Brzostek** wicedyrektor Departamentu Rolnictwa i Rozwoju Wsi Najwyższej Izby Kontroli, **Stanisław Niszczota** naczelnik w Departamencie Rolnictwa Głównego Urzędu Statystycznego, **Michał Rybarczyk** zastępca dyrektora Departamentu Płatności Bezpośrednich Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, **Barbara Andrzejczak** główny specjalista w Zespole Nadzoru Właścicielskiego Biura Prezesa Agencji Nieruchomości Rolnych, prof. **Wojciech Józwiak** kierownik Zakładu Ekonomiki Gospodarstw Rolnych Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej – Państwowego Instytutu Badawczego wraz ze współpracownikami, **Piotr Koza** specjalista badawczo-techniczny i **Artur Łopatka** asystent w Zakładzie Gleboznawstwa Erozji i Ochrony Gruntów Instytutu Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa – Państwowego Instytutu Badawczego**, Tadeusz Solarski** wiceprezes Polskiego Związku Producentów Roślin Zbożowych wraz ze współpracownikami, **Marcin Sobczuk** prezes Zamojskiego Towarzystwa Rolniczego, **Andrzej Surowiecki** prezes Stowarzyszenia Radogost, **Jacek Podgórski** dyrektor Instytutu Gospodarki Rolnej, **Klaudia Gołąbek** dyrektor biura Polskiego Związku Hodowców i Producentów Zwierząt, **Arkadiusz Artyszak** adiunkt w Katedrze Agronomii Wydziału Rolnictwa i Biologii SGGW, **Jan Marciszewski** starszy ekspert w biurze Krajowej Rady Izb Rolniczych, **Mariusz Gołębiowski** zastępca przewodniczącego Związku Zawodowego Rolników „Ojczyzna", **Marian Curyło** wiceprzewodniczący Komisji Rewizyjnej Związku Polskich Parlamentarzystów, **Tadeusz Grabski, Ireneusz Kasperek, Krzysztof Jakubuszek, Ilona Kot, Sławomir Kotuła, Halina Madej-Kasperek, Andrzej Madej, Tomasz Rozwałka, Łukasz Rubaj, Krzysztof Tylec, Tomasz Wierzchoń, Wiesław Wilkołazki, Damian Zarajczyk** członkowie Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych Rolników i Organizacji Rolniczych oraz **Wojciech Fus, Marek Spustek, Krzysztof Szymanik i Aleksander Zaręba** rolnicy.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Ewa Karpińska-Brzost** i **Magdalena Kowalska** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Otwieram posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Witam państwa posłów. Stwierdzam kworum.

W porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia mamy następujące punkty. Informacja ministra rolnictwa i rozwoju wsi o stanie prac nad delimitacją w Polsce obszarów ONW – typ nizinny według nowych jednolitych kryteriów w Unii Europejskiej. Punkt drugi – informacja ministra rolnictwa i rozwoju wsi na temat rynku zbóż w Polsce i w UE oraz konkurencyjności polskiego rynku zbóż w porównaniu do rynku Ukrainy i Kanady. Perspektywy jego rozwoju dla polskich rolników z uwzględnieniem czynników wpływających na konkurencyjność (rozdrobnienie produkcji, genetyka, technologia produkcji, cykle koniunkturalne, poziom organizacji produkcji, ochrona chemiczna, czynniki zewnętrzne i wewnętrzne wpływające na konkurencyjność), a także z uwzględnieniem konkurencyjności produkcji zbóż na rynku wewnętrznym Unii Europejskiej.

Czy są uwagi do porządku obrad? Nie słyszę. Uważam, że porządek dzienny został przyjęty.

Przystępujemy do rozpatrzenia pierwszego punktu. O zabranie głosu proszę pana ministra.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Ryszard Zarudzki:

Panie przewodniczący, szanowni państwo, szanowne panie i panowie posłowie. W pierwszej części wypowiedzi, dotyczącej punktu o stanie prac nad delimitacją w Polsce obszarów ONW – typ nizinny według nowych, jednolitych kryteriów UE, będę chciał przedstawić najistotniejsze sprawy. Więcej szczegółowych informacji udzieli dyrektor Departamentu Strategii, Analiz i Rozwoju, pan Waldemar Guba, który przez dość długi okres zajmował się tą sprawą. Są z nami również przedstawiciele jednostek, które bardzo istotnie współpracowały – są przedstawiciele Instytutu Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa – Państwowego Instytutu Badawczego i Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej.

Po moim wprowadzeniu, po doprecyzowaniu i uszczegółowieniu informacji przez pana dyrektora Gubę, będziemy do państwa dyspozycji. Do państwa dyspozycji będą również przedstawiciele dwóch wymienionych instytutów. Będziemy gotowi do tego, żeby odpowiedzieć na szczegółowe pytania, jakie zapewne padną. To jest pierwsza sprawa.

Druga sprawa. Materiał całościowy został przedstawiony szanownej Komisji. Uważam, że jest to bardzo dobry materiał, bardzo przemyślany. Jest w nim zawarta synteza całej pracy, czyli dłuższego okresu prac nad nową delimitacją obszarów ONW. To będzie w pierwszej części posiedzenia. Jeśli chodzi o część drugą, to przedstawi ją pan minister Bogucki. Ja skoncentruję się na pierwszej sprawie.

Przystępuję do meritum. Dlaczego państwa członkowskie, w tym Polska, muszą ponownie wyznaczyć obszary o niekorzystnych warunkach, typ nizinny? To wynika, bardzo precyzyjnie określając... W materiałach to zagadnienie jest też bardzo stanowczo przedstawione. Nie jest to wymysł ostatniego czasu. Ta decyzja nie została wyznaczona w ramach rozporządzenia Rady z 2013 r., które już jest rozporządzeniem wykonawczym, praktycznym. Zaczęło się to w 2003 r., kiedy Europejski Trybunał Obrachunkowy – ETO dokonał oceny funkcjonowania instrumentów ONW. Trybunał wskazał na dużą różnorodność kryteriów wyznaczania obszarów ONW. Okazało się, że państwa członkowskie robiły to na zasadzie „każdy po swojemu”. Było 140 kryteriów, co nie zapewniało transparentności i ich porównywalności. Również pomoc była słabo ukierunkowana.

Już w trakcie ustalania reguł Wspólnej Polityki Rolnej w okresie programowania 2007-2013 zmieniono filozofię podejścia do wsparcia obszarów ONW. Stało się ono częścią osi drugiej Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich 2007-2013, której celem była poprawa środowiska naturalnego i terenów wiejskich poprzez wspieranie zrównoważonego gospodarowania gruntami. ONW przestało być instrumentem służącym przeciwdziałaniu wyludnianiu się obszarów wiejskich. W tym momencie chciałbym przypomnieć, bo często się to myli, że ONW nie jest płatnością z I filaru, tylko jest płatnością w ramach II filaru. Jest to sprawa bardzo istotna. Ma to służyć określonym celom. Są też kraje, które w ogóle nie przyjęły do wdrażania tego obszaru, rozdysponowując pulę przy-

należnych środków na inne cele. Każdy kraj decyduje o rozdysponowaniu tego narzędzia na swój sposób.

Na tej podstawie przyjęto decyzję o ponownym wyznaczeniu ONW przez państwa członkowskie, ograniczając je do obszarów z ograniczeniami naturalnymi. Nowe zmiany, o których mówimy, dotyczą typu nizinnego i ich wyznaczenia z wykorzystaniem jednolitych kryteriów dla całej Unii. Kryteria zostały przedstawione w załączniku. Są one bardzo istotne, merytoryczne. Co więcej – nawet jeśli możemy powiedzieć, że co do niektórych kryteriów mamy takie czy inne zastrzeżenia, chociaż będzie to trudne do przedstawienia, to wszędzie popełniamy ten sam błąd w skali UE. Będziemy mogli porównać obszary w skali całej Europy w sposób jednolity. Jednocześnie zmieniono nazwę z „obszarów o niekorzystnych warunkach gospodarowania" na „obszary z ograniczeniami naturalnymi". Jest to trochę rys historyczny, który pokazuje, że nic nie działo się od razu, rok temu, tylko jest to wręcz sprawa zaszłości – począwszy od pierwszych przymiarek z 2003 r.

Jeśli chodzi o rzeczywistość, która dzieje się dzisiaj, to była ona uwarunkowana rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego nr 1305/2013 r. Przewiduje się w nim, że w 2018 r., czyli najpóźniej za rok, państwa członkowskie powinny wdrożyć nową delimitację, nowe wydzielenie, wyznaczenie obszarów ONW. Mówimy o typie nizinnym, co podkreślam. Państwa muszą wyznaczyć te obszary na podstawie jednolitych dla całej Europy kryteriów biofizycznych. Konieczność zmian nie dotyczy ONW – typ specyficzny i ONW – typ górski. W Polsce są obszary górskie i podgórskie.

Wprowadzenie zmian warunkuje możliwość wypłacenia od 2018 r. stawek ONW według pełnej, stuprocentowej wysokości. Uwaga, jest to bardzo istotne, bo można powiedzieć tak – co się stanie, jeśli w naszym kraju zdecydujemy, że nie wprowadzamy tych propozycji? A co to znaczy? Oznacza to tyle, że w 2018 r. wypłacamy również ONW. W 2019 r. i w 2020 r. też wypłacamy, tylko uwaga – na starych zasadach. W 2018 r. będzie to 80% puli, w 2019 r. – 60%, a w 2020 r. – 40%. Mamy do wyboru: albo wygaszamy ONW, albo wprowadzamy nowe zasady i wtedy wypłacamy je w pełnej, przynależnej kwocie, według nowych zasad. Troszkę to się zmieni, ale o tym za chwilę. Powiemy, jakie obszary zyskają, jakie stracą, dlaczego i jak to wszystko zostało zrobione. Szczegółowe, istotne informacje, przedstawią za chwilę moi następcy.

Takie samo podejście, degresywność wsparcia, może też być zastosowana do obszarów, które na skutek nowej delimitacji, według jednolitych kryteriów, utracą status ONW. Co znaczy drugi zapis? Załóżmy, że przyjmiemy nowy sposób wyznaczania ONW i będą obszary, które stracą na tym, bo im wsparcie nie zostanie przyznane. Obszary te jeszcze przez trzy lata będą miały wygaszane wsparcie. Będą miały 80%, 60% i 40% płatności. Jest to tak pomyślane, żeby zmiany nie przebiegały raptownie. Mało tego, jeśli byłyby w wyniku nowej delimitacji – słowo „jeśli" jest ważne – jakieś zaoszczędzone środki, to możemy je przeznaczyć na premie dla młodych, na restrukturyzację czy na inne działania. Możemy tak zrobić, gdyby były oszczędności. Pamiętajmy, że nie jest to bagatelna kwota. O ile dobrze pamiętam, to blisko 2 mld euro wynosi pełna pula na cały okres programowania.

Jeszcze dwie, trzy sprawy. W listopadzie 2016 r., 24 listopada, Instytut Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa przedstawił raport końcowy z kilkuletnich – podkreślam słowo „kilkuletnich" – kompleksowych badań. Raport wskazywał obszary ONW – typ nizinny, wyznaczone według nowych kryteriów biofizycznych. Chciałbym przekazać bardzo szczere podziękowanie i głębokie uznanie dla instytutu za wykonaną rzetelną, porządną pracę. Ile przy tym było problemów, to być może, jak będzie okazja, jeszcze o tym powiemy. W każdym razie są kompleksowe, kilkuletnie analizy wskazujące obszary ONW- typ nizinny według nowych kryteriów. Jakich? Biofizycznych.

W materiale, który był dostarczony, kryteriów biofizycznych jest kilka. Wymienię z grubsza tylko najważniejsze: klimat, klimat i gleba, gleba i teren; temperatury, suchość, nadmiar wody, wilgotność gleby, ograniczony drenaż gleby, niekorzystna struktura, kamienistość gleby, ograniczona głębokość ukorzenienia, niekorzystne właściwości chemiczne i duże nachylenie terenu. Kluczowa jest niekorzystna struktura i kamieni-

stość gleby. Jedno z najważniejszych kryteriów, to kryterium gleby. Jest to 85% wagi w porównaniu do pozostałych kryteriów. To jest pierwsza rzecz.

Nowym, obowiązkowym dla państw członkowskich, elementem wyznaczania ONW – typ nizinny, jest konieczność wyłączenia ze wsparcia obszarów, na których znaczące ograniczenia naturalne zostały udokumentowane, ale je przezwyciężono dzięki inwestycjom lub działalności gospodarczej, lub dzięki normalnej produktywności gruntów, lub jeśli metody produkcji lub systemy rolnicze kompensują utracone dochody lub dodatkowe koszty. Jest to tzw. *fine tuning*. Prace w tym zakresie prowadzi, prowadził i nadzoruje Instytut Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej. Właściwie prace zostały zakończone i przyjęte w styczniu.

Chodzi o to, że mamy obszary wyznaczone wcześniej przez IUNG, ale część z tych obszarów, kwalifikujących się do ONW, z różnych powodów przywróciło swoje właściwości, te cechy, według których było to oznaczone, do właściwego poziomu. Trzeba było wykluczyć te tereny z obszarów ONW. Było dość dużo trudności z wyznaczeniem tych terenów i wyłączeniem ich z obszarów, które były wcześniej wyznaczone przez IUNG według kilkuletnich, kompleksowych badań. Wyniki powyższych prac krajowych ekspertów powinny być przekazane w najbliższym czasie Komisji. Jest uzgodnione, że stanie się to w styczniu. Po to dzisiaj, na posiedzeniu Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi przedstawiamy sprawę, aby powiadomić państwa, na jakim etapie są prace, czego dotyczą, zatwierdzone już na tym etapie informacje, które jednak nie są ostateczne. Komisja Europejska będzie je weryfikować pod kątem merytorycznym.

Nie przyjmujemy, że to już będzie ostateczna wersja i za rok w ramach ONW będą wdrażane do płatności bezpośrednich wyznaczone na wniosku obszary i płatności. Umożliwi to uruchomienie procedury zmian PROW na lata 2014-2020, bo taka jest procedura. Komisja przyjmie zmiany w PROW, potem Komitet Monitorujący, Rada Ministrów wyda odpowiednie rozporządzenia. Terminowe przygotowanie umożliwi Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa wdrażanie decyzji w tym zakresie.

Dla jednostek administracyjnych gminy w obrębie ewidencji, które na skutek nowej delimitacji utracą ONW – typ nizinny, Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi planuje kilka działań łagodzących, osłonowych. Będziemy myśleć nad takimi działaniami, poza już wymienionymi, które będą łagodziły skutki delimitacji.

To są podstawowe informacje. Wszystkich państwa raz jeszcze odsyłam do syntetycznego podsumowania zawartego w materiale, który został przedstawiony szanownej Komisji. Panowie posłowie powinni mieć materiał do swojej dyspozycji, ale proszę też o przedstawienie informacji i wskazanie najistotniejszych rzeczy pana dyrektora Gubę z Departamentu Strategii, Analiz i Rozwoju, który pracę nad delimitacją obszarów ONW – typ nizinny prowadził przez ostatni czas wspólnie z instytutami.

Bardzo dziękuję i bardzo proszę pana dyrektora o uzupełnienie i doprecyzowanie informacji.

Dyrektor Departamentu Strategii, Analiz i Rozwoju MRiRW Waldemar Guba:

Panie ministrze, szanowni państwo, panie przewodniczący. Kilka informacji uzupełniających. Pan minister przekazał wiele informacji. Staraliśmy się opisać to bardzo szczegółowo w materiale i chcę dodać tylko kilka kwestii.

Po pierwsze, w czasie przygotowywania rozwiązań na poziomie unijnym staraliśmy się, żeby już w nich zawrzeć takie rozwiązania, które ostatecznie pozwolą nam na wyznaczenie obszarów, które będą bardzo bliskie temu, co mamy dzisiaj. Dzisiaj bazujemy na wskaźniku waloryzacji rolniczej przestrzeni produkcyjnej. Wskaźnik jest dobry, bo dobrze oddaje ocenę sytuacji w tym względzie w Polsce. Jest to jednak wskaźnik, którego nie potrafią wykorzystywać wszystkie państwa członkowskie. My mamy dobrą bazę analityczną, dzięki wieloletnim pracom IUNG i dlatego kryteria biofizyczne zostały przez nas tak zmodyfikowane w czasie negocjacji, żeby przybliżyć ostateczny wynik do tego, co mamy, m.in. wprowadzono kryterium kwasowości. To znowu wywołało konieczność aktualizacji mapy glebowo-rolniczej pod kątem tego, jaką mamy ilość gleb kwaśnych. Zostało wykonane bardzo wiele analiz glebowych. W ciągu ostatnich lat

ponad 160 tys. prób pobrała Krajowa Stacja Chemiczno-Rolnicza. Dane zostały przeanalizowane przez IUNG i uwzględnione w mapie glebowo-rolniczej.

Oprócz zmiany kryteriów biofizycznych, czyli odejścia od wskaźnika waloryzacji rolniczej przestrzeni produkcyjnej, drugim powodem przesunięcia przestrzennego obszaru ONW jest to, że musimy zrezygnować z kryteriów społecznych, tzn. z kryterium gęstości zaludnienia i udziału ludności rolniczej. Wynika to wprost z przepisów unijnych. Z tą sytuacją chcemy sobie tak poradzić, że uwzględnimy część z tych obszarów, które wypadną, poprzez zaplanowanie czy skonstruowanie wskaźnika, który uwzględniałby udział lasów, wód, jezior, a także trwałych użytków zielonych, co pozwoliłoby utrzymać status ONW na części tych obszarów.

Inna sprawa, na którą warto zwrócić uwagę, to fakt, że jesteśmy stosunkowo zaawansowani w tych pracach. Najłatwiej mają państwa unijne, które wyznaczają obszary według np. średniej temperatury, czyli północ i południe Europy. Prace, które wykonał IUNG, są traktowane przez Komisję jako modelowe względem innych państw.

Jeżeli chodzi o sam wynik prac, które przedstawiły instytuty, to mówi on, że około 40% użytków rolnych w skali kraju, mających obecnie status ONW, utrzyma go. Utraci status 11%, a 6% uzyska go po raz pierwszy. Przy czym tak, jak pan minister powiedział, jest to propozycja, która będzie za chwilę przesłana do KE w celu weryfikacji.

Szczegółowe kryterium jest takie, że minimum 60% użytków rolnych na terenie gminy musi spełnić te kryteria, a przynajmniej jedno z kryteriów biofizycznych, aby gmina była kwalifikowana jako ONW. Jeżeli gmina się nie zakwalifikuje, to wtedy badamy to na poziomie obrębu geodezyjnego, czyli tak, jak jest to dzisiaj – bardzo podobnie. Gdyby podchodzić do tej analizy tylko na poziomie gmin lub tylko na poziomie obrębów, to współczynniki udziału ONW byłyby niższe. Wydaje się jednak, że kontynuacja dotychczasowego podejścia jest racjonalna i się obroni.

Jeżeli chodzi o wyłączenie części obszarów, czyli element *fine tuningu*, o którym pan minister mówił, a więc wyłączenie tych obszarów, które pokonały utrudnienia dzięki inwestycjom, dzięki intensywnej produkcji, to też została wykonana tytaniczna praca przez IERiGŻ. Na podstawie szczegółowych danych ARiMR zbadaliśmy intensywność wszystkich gospodarstw w Polsce – wszystkich gospodarstw – pod kątem wskaźników, o których była mowa, czyli obsady zwierząt, udziału w powierzchni upraw zarówno upraw trwałych, jak i upraw ogrodniczych. Następnie dane zostały zagregowane na poziomie gmin i obrębów. Zostało zastosowane kryterium udziału powierzchni gospodarstw, powierzchni gminy lub obrębu. Jeżeli udział powierzchni intensywnych gospodarstw przekroczył 60%, to taka gmina/obręb została uznana za intensywną. Jednostek administracyjnych gmina/obręb mamy w kraju, według analiz, niecały 1% powierzchni użytków rolnych. Jest to naprawdę niewiele. Przypominam, że wynika to wprost z rozporządzenia, że państwo członkowskie musi wykonać takie ćwiczenie.

Myślę, że na tym zakończę prezentację i zostawię możliwość wypowiedzi ekspertom z instytutów, którzy są obecni na posiedzeniu Komisji. Eksperci są przygotowani do odpowiedzi na jeszcze bardziej szczegółowe pytania. Dziękuję.

Wiceprzewodniczący Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych Rolników i Organizacji Rolniczych województwa lubelskiego Andrzej Madej:

Panie przewodniczący, chciałbym tylko przedstawić jedną uwagę.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo przepraszam. Na razie dajmy się wypowiedzieć naukowcom. Później będziemy dyskutować.

Podsekretarz stanu w MRiRW Ryszard Zarudzki:

Poproszę przedstawicieli instytutów, które nad sprawą pracowały, o przedstawienie tego, co teraz jest ważne. Może najpierw z IUNG, a później z IERiGŻ. Poproszę o wprowadzenie, o dodanie od siebie tego, co trzeba dodać w kontekście nowej delimitacji. Bardzo proszę o zabranie głosu.

Specjalista badawczo-techniczny w Zakładzie Gleboznawstwa, Erozji i Ochrony Gruntów Instytutu Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa-Państwowego Instytutu Badawczego, Piotr Koza:

Szanowni państwo, nazywam się Piotr Koza. Pracuję w IUNG. Zarówno pan minister, jak i pan dyrektor, już przedstawili główne założenia, jakie przyświecały nowej delimitacji. My ze swej strony możemy powiedzieć o pracach, które prowadziliśmy w zasadzie już od 2008 r. Mając pewne wiadomości, zbieraliśmy próbki glebowe, aby zmienić mapy glebowo-rolnicze polskich gatunków gleb, na gatunki rekomendowane przez FAO. Później, w latach 2009-2016, testowaliśmy poszczególne kryteria.

Początkowo kryteria były trochę inne. IUNG uczestniczył aktywnie w negocjowaniu kryteriów z Komisją Europejską. Początkowo gleby lekkie, według tych kryteriów, stanowiły 13% użytków rolnych w kraju. Po negocjacjach zaproponowano nowe kryteria i wtedy wyszło 41% użytków rolnych. Następnie IUNG podjął się aktualizacji mapy glebowo-rolniczej, chodziło głównie o wyłączenie terenów nieużytkowanych rolniczo. Były też obszary, które zostały włączone do użytkowania, np. byłe tereny wojskowe, byłe lotniska, nieużytki, które zostały włączone do użytkowania. Przebadano ponad 4,5 tys. lokalizacji. Stworzono mapę odczynu gleb, 160 tys. punktów, wspólnie ze stacjami chemiczno-rolniczymi. Opracowywano dane z IMGW w celu interpolacji danych klimatycznych, danych o temperaturach, długości okresu wegetacyjnego, bo takie były kryteria.

IUNG dokonał mapowania poszczególnych kryteriów, sporządził wykaz gmin i obrębów zakwalifikowanych do ONW. Tak, jak już wspomniano, głównym kryterium było uziarnienie. 41% użytków rolnych w Polsce spełnia to kryterium. Mniejsze znaczenia miały gleby organiczne – 5,5%, niskie temperatury – 3%, a pH – 2%. Przy pH należy zauważyć, że w Polsce gleby są kwaśne, jednak to kryterium przez Komisję zostało postawione na bardzo niskim poziomie. Badanie odbywało się w wodzie, a nie w KCl – chlorek potasu, a tak są prowadzone badania w Polsce.

Testowano wydzielanie ONW na różnych poziomach administracyjnych w gminach/obrębach. Największy zasięg ONW dało połączenie, czyli najpierw wydzielenie na poziomie gmin, później – obrębów. Dla samych gmin jest to 37%, dla obrębów – 39%, a połączenie tych dwóch poziomów administracyjnych dało 46% ONW w Polsce. Należy wspomnieć, że wydzielenia na podstawie kryteriów biofizycznych mają bardzo duży związek ze wskaźnikiem waloryzacji na poziomie 56 punktów. Dotychczasowe ONW, które byłoby wydzielane bez kryterium demograficznego, praktycznie w całości zostaje włączone do nowego ONW. Im wyższy wskaźnik, tym bardziej ten udział spada, czyli coraz więcej obszarów wypada.

Obecnie trwają prace nad nowymi kryteriami dotyczącymi ONW o specyficznych utrudnieniach, które mogą częściowo ograniczyć stratę tych obszarów.

Tyle w skrócie. W razie pytań jesteśmy do państwa dyspozycji. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Czy ktoś jeszcze z ekspertów chciałby zabrać głos?

Podsekretarz stanu w MRiRW Ryszard Zarudzki:

Poproszę instytut ekonomiki. Czy jest potrzeba powiedzenia paru zdań?

Kierownik Zakładu Ekonomiki Gospodarstw Rolnych Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej-Państwowego Instytutu Badawczego, prof. Wojciech Józwiak:

Nazywam się Wojciech Józwiak. Razem z dwoma kolegami jesteśmy z IERiGŻ.

Prace nad tą kwestia zaczęliśmy w 2009 r. mając świadomość, że mamy do czynienia z bardzo trudnym problemem. Otóż, z obszarów ONW mieliśmy wyodrębnić obszary, które pokonały skutki trudnych warunków gospodarowania. Mieliśmy świadomość, że takich obszarów w Polsce jest niewiele. Są to okolice Warszawy z produkcją sadowniczą, gdzie gminy są wąsko wyspecjalizowane w określonym rodzaju produkcji i jeszcze kilka gmin na terenie całego kraju.

Były takie gminy – tam próbowaliśmy przyglądać się tej problematyce – gdzie na części obszarów występowały gleby bardzo żyzne, mady nadwiślańskie. Natomiast powyżej skarpy wiślanej gleby były V i VI klasy. Nie można było traktować takich gmin jako

obszarów jednorodnych, trzeba było zejść do mniejszych jednostek terytorialnych. O tym wspomniał przed chwilą pan dyrektor Guba, że zaczęliśmy pracować nad obrębami geodezyjnymi. Są to niewielkie jednostki, ale zwiększyło to skalę podejmowanych przedsięwzięć. Obrębów geodezyjnych jest kilkadziesiąt tysięcy. Każdy z nich należało poddać analizie, aby móc wskazać te, w których są gospodarstwa, które pokonały trudne naturalne warunki gospodarowania.

Zdawaliśmy sobie jednak sprawę z tego, że nawet w poszczególnych obrębach geodezyjnych są gospodarstwa, które rzeczywiście pokonały te warunki, ale obok są takie, które gospodarują tradycyjnie i ulegają negatywnym wpływom wynikającym z kiepskiej jakości gleby, z niedostatku wody itp. Musieliśmy zatem zejść do takiego poziomu, na którym dysponowaliśmy informacjami dotyczącymi gospodarstw. Bazy, na których pracowali moi koledzy. Zawierały informacje charakteryzujące około miliona gospodarstw. Pracowaliśmy na takim materiale. Zrobiliśmy kilkadziesiąt kolejnych przybliżeń po to, by móc wyodrębnić tylko te obszary geodezyjne, na których występują gospodarstwa, które pokonały trudne warunki gospodarowania.

Nie chcę państwa nużyć szczegółami, ale jeśli bylibyście zainteresowani, to moi koledzy są chętni do udzielenia takich informacji. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Czy są pytania z sali? Przystępujemy do pytań gości. Czy przy omawianiu pierwszego punktu ktoś z gości chciałby zabrać głos? Wszyscy nastawili się na drugi punkt obrad.

Czy ktoś z państwa posłów chce zabrać głos? Bardzo proszę.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, panie ministrze. Trudno dyskutować nad sensem zmiany delimitacji ONW. Jeżeli jest to proces przeprowadzany w całej Europie, to i my musimy go sprawnie wykonać, tym bardziej, że zasady, które obowiązują od wielu lat, a do których zdążyli się już rolnicy przyzwyczaić, były też powszechnie krytykowane wtedy, kiedy były wprowadzane. Przede wszystkim niezrozumiały dla rolników był czynnik demograficzny. Tyle, ile interwencji – również i w biurach poselskich – miało miejsce, ilu było rolników, którzy mówili, że nie rozumieją faktu, iż gmina, która jest obok, jest np. objęta ONW czy też są objęte poszczególne obręby geodezyjne i to pomimo tego, że są tam lepsze gleby. Czynnik demograficzny w sposób istotny zaburzał społeczne poczucie sprawiedliwości.

Oparcie się na wskaźniku waloryzacji rolniczej przestrzeni produkcyjnej jest rozsądne i absolutnie to potwierdzam. Ta metoda porównywania, czy też oceny gruntów, jest bardziej precyzyjna niż klasy bonitacyjne, do których przyzwyczaili się rolnicy. Nie wiem, czy nie powinniśmy generalnie odejść od bonitacji, która została opracowana do całkiem innych celów. Na pewno niewiele ona mówi o jakości i plonotwórczych możliwościach gleby, określanych przy pomocy kilku stopni klasy bonitacyjnej. Oparcie się na czynnikach biologiczno-przyrodniczych, które rzeczywiście bardziej pokazują zdolność gleby do wydawania plonu, jest jak najbardziej zasadne.

Chodzi również o to, żeby mechanizm był w sposób jak najbardziej precyzyjny wyjaśniony, wytłumaczony rolnikom. Rzecz w tym, żeby przy dość skomplikowanym sposobie liczenia znowu się nie okazało, że bardzo wielu ludzi będzie uważało, iż tu nie chodzi o zastosowanie mechanizmu, który ma... Rzecz w tym, aby mechanizm – powiem w pewnym uproszczeniu – który ma wyrównywać szanse rolników gospodarujących na różnych typach gleb i w związku z tym mających naturalne ograniczenia w uzyskiwaniu plonów, był zrozumiały i niekwestionowany przez rolników.

Jedyne pytanie, jakie mam do pana ministra czy do dyrektora Guby, dotyczy tego, czy badanie na poziomie obrębów geodezyjnych, można powiedzieć w obrębie sołectw, będzie się odbywało na wniosek gminy, czyli tak, jak to było kiedyś? Czy będzie się to odbywało, że tak powiem, z automatu, czyli gmina spełnia 60% i się kwalifikuje, bądź też nie spełnia i wtedy następuje badanie na poziomie poszczególnych obrębów geodezyjnych? Gdy dotychczasowy mechanizm był wprowadzany wiele lat temu, to część gmin nie miała informacji o tym – albo informacja była dla nich trudno dostępna – że można w jakimś określonym czasie dodatkowo wnioskować o przebadanie gminy na poziomie obrębów

geodezyjnych. Później termin. Skończył i nie było już takiej możliwości, ponieważ IUNG już przystąpił do prac. Powodowało to przez wiele lat żale i pretensje rolników, również w jakiś sposób uzasadnione, do swoich wójtów. Padały pytania, dlaczego wójt z gminy sąsiedniej był w stanie w odpowiednim terminie mailem powiadomić IUNG w Puławach, a ten drugi, lekceważąc swoich rolników, albo nie mając takiej wiedzy – chociaż głupota też tu niczego nie tłumaczy i nie usprawiedliwia – nie wystąpił z takim wnioskiem.

Postawione pytanie jest jak najbardziej zasadne – czy na etapie badanie na poziomie obrębów geodezyjnych będzie odbywało się w sposób, że tak powiem, automatyczny? Czy również samorządy będą musiały występować z takim wnioskiem?

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję. Czy ktoś z gości lub posłów chciałby zabrać głos? Nie słyszę. Czy mógłbym prosić o odpowiedź?

Dyrektor departamentu MRiRW Waldemar Guba:

Odpowiadając na zadane pytanie chcę powiedzieć, że tym razem będzie to robione z góry, tzn. automatycznie. Oczywiście, przy okazji całej procedury, jak państwo widzieli, zależało nam na tym, żeby to było zobiektywizowane, żeby było jak najmniej wątpliwości i żeby bazy danych były aktualne. Dlatego też pracowaliśmy na aktualnej mapie glebowo-rolniczej. Ona jest najbardziej precyzyjną mapą pod względem rozdzielczości wśród map państw członkowskich – 1:25. Dane agencji pochodzą bodajże z 2016 r., jeżeli chodzi o pogłowie zwierząt.

Jeżeli będą wątpliwości czy bardzo szczegółowe pytania, to IUNG jest przygotowany na to, żeby pokazać, dlaczego w tym konkretnym obrębie/gminie wynik jest taki, jaki jest.

Chciałem dodać jeszcze jedną rzecz, o której nie mówiliśmy wcześniej. Co prawda całe to ćwiczenie dotyczy aktualizacji nizinnych ONW, ale przy tej okazji chcemy też rozważyć inne działanie, które już się dzieje na poziomie analitycznym. Chcemy uaktualnić listę jednostek administracyjnych, objętych obecnymi warunkami specyficznymi, czyli podgórskimi, ponieważ na przestrzeni lat zaszły tam zmiany granic obrębów, zmieniły się listy marszałków, są wnioski. Wydaje nam się słuszne i tak zostało to zaplanowane, żeby przy okazji dużej zmiany wprowadzić też aktualizację w tym zakresie. Dziękuję.

Podsekretarz stanu w MRiRW Ryszard Zarudzki:

Chcę dopowiedzieć w tym momencie, że traktujemy nasze dzisiejsze konsultacje jako prośbę o zainteresowanie. W szczególności jeszcze raz chciałbym podkreślić, że sporządzona notatka jest wyciągiem, koncentratem ze wszystkich raportów i wcześniejszych opracowań. Myślę, że jest ona kompletna na tym etapie. Podkreślam, że jest kompletna i warta uwagi. Powiesimy ją także na stronie internetowej. A kto, jak nie Sejm, jak nie Komisja sejmowa, jest tym pierwszym krokiem? Następnie Komisja Europejska. Będą prowadzone konsultacje dokumentu, ale chcieliśmy przyjąć odpowiednią procedurę. Będziemy to też konsultować technicznie i informować o zmianach, jakie nas czekają. Chcemy wszyscy być dobrze przygotowani, żeby za rok była już bezpośrednio wdrożona nowa delimitacja w ramach płatności bezpośredniej, tak aby rolnicy składali wnioski.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Jeszcze zadałbym pytanie. Na początku była mowa o tym, jaki procent gospodarstw otrzyma płatności ONW lub nie. Była mowa o tym, że 40% utrzyma, 11% utraci i 6% nowych uzyska. A co z resztą? Do 100% jeszcze brakuje.

Podsekretarz stanu w MRiRW Ryszard Zarudzki:

Do tej pory było 54-57%.

Dyrektor departamentu MRiRW Waldemar Guba:

Do tej pory nizinnym ONW jest objętych 51,5%.

Podsekretarz stanu w MRiRW Ryszard Zarudzki:

51% użytków rolnych.

Dyrektor departamentu MRiRW Waldemar Guba:

Według nowej delimitacji będzie to ponad 46%. Z tego – spośród bodajże 46,6% użytków rolnych – 40% to są te, które były wcześniej objęte dopłatami. Około 10% to są te, które utraciły wsparcie, a 6% to nowe, czyli te, które nie były wcześniej objęte wsparciem, a teraz będą. Natomiast te, które miały dotychczas wsparcie, a wypadły z ONW, będą miały wsparcie przejściowe.

Pan minister mówił o trzech sposobach przejściowej pomocy dla tych gospodarstw czy obrębów. Pierwszy to jest wsparcie degresywne – 80% w 2018 r., później 60%. Druga sprawa, planujemy jednak, żeby przywrócić czy szukamy sposobu, żeby utrzymać status ONW dla tych, gdzie jest uzasadnienie związane z wyższymi kosztami, niższymi przychodami spowodowanymi tym, że jest dużo wód, lasów, trwałych użytków zielonych, rozprzestrzenienie rozłogu itd. Po trzecie, myślimy nad tym, w jaki sposób ukierunkować czy dać preferencje w PROW w przypadku niektórych działań. Jest to sposób podejścia do tych, którzy wypadną z ONW.

Podsekretarz stanu w MRiRW Ryszard Zarudzki:

Chciałbym jeszcze coś dodać. Zwracam uwagę panu przewodniczącemu na załącznik nr 3 do materiału, w którym jest mapka. Tu bardzo czytelnie pokazujemy, co było, co jest, co straci, a co nie. Oczywiście będziemy szukać rozwiązań dla tych, którzy najwięcej stracą. Trzeba będzie wykorzystać ośrodki doradztwa, wszystkie służby zostaną zobowiązane do tego. To jest mapka kolorowa, ostatnia, dotycząca typu nizinnego ONW. Na mapie są przedstawione tereny, gdzie będzie utracone ONW, zyskane ONW oraz gdzie zostanie utrzymany status ONW. Przedstawione są łącznie gminy i obszary ewidencyjne. Zachęcam do analizy materiału, bowiem pokazuje on też sytuację regionalnie.

Oczywiście są województwa, które mogą troszkę stracić, ale szukamy rekompensat według nowych kryteriów, a także sposobów wyjaśniania, przekonywania. Mamy wystarczająco dużo czasu, są ośrodki doradztwa, izby rolnicze. Myślę, że generalnie nie ma rewolucji, nie ma podejścia totalnego, że totalnie ktoś straci i totalnie ktoś zyska. Jest to bardziej spokojna, ewolucyjna zmiana. Oczywiście będą niezadowoleni, ale dlatego rozmawiamy o tym teraz, żeby szukać siły argumentów.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Zamykam dyskusję.

Przystępujemy do rozpatrzenia drugiego punktu porządku dziennego. O zabranie głosu proszę przedstawiciela ministerstwa rolnictwa. Pan minister Bogucki.

Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Bogucki:

Panie przewodniczący, mamy prezentację, jeśli można.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję, prezentacja bardzo pomaga.

Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Bogucki:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. Rynek Unii Europejskiej produkuje w ostatnich latach ponad 300 mln ton zbóż, co stanowi około 13% światowych zbiorów. Największymi producentami na tym rynku są: Francja, która ma udział w wysokości 23%, Niemcy – 15% i Polska – 9%. Jesteśmy na trzecim miejscu. Wielka Brytania ma 8% produkcji unijnej.

W strukturze upraw dominują: pszenica, jęczmień, kukurydza, które stanowią około 86% produkowanych zbóż. W Polsce zboża są także podstawową rośliną uprawną. Powierzchnia ich uprawy wynosiła w ostatnich latach 8 mln hektarów, co stanowiło ponad 60% wszystkich zasiewów. Poziom plonów w ostatnich latach był o 27% wyższy niż w 2004 r. Rośnie też udział kwalifikowanego materiału siewnego, który jednak nadal jest w Polsce niższy niż w innych krajach UE, bo stanowi od 15% do 17%. Pomimo dopłat, które stosuje Agencja Rynku Rolnego, nadal wymienialność materiału siewnego w Polsce jest jedną z niższych. Całkowita produkcja zbóż w Polsce zwiększyła się o prawie 17%. W największym stopniu wzrosła produkcja kukurydzy – o 155% oraz pszenżyta – o 73%.

Na całkowitą podaż zbóż w Polsce składa się też import, który stanowi 8% krajowego zużycia. Jeśli chodzi o import, to głównymi kierunkami importu zboża do Polski są: Sło-

wacja, Czechy i Ukraina. Zużycie zbóż ma minimalnie wzrostową tendencję na poziomie od 25 do 27 mln ton. Zużycie paszowe także zmienia się w poszczególnych okresach, w zależności od tendencji na rynku produkcji zwierzęcej. Spożycie wykazuje niewielką tendencję spadkową, natomiast rośnie zużycie przemysłowe.

W ostatnim okresie mamy do czynienia ze znaczącym wzrostem eksportu, aczkolwiek poziom eksportu też zmienia się w zależności od plonów uzyskanych w Polsce. W porównaniu do wcześniejszego okresu, a więc sprzed 10 lat, polski eksport jest trzynastokrotnie wyższy. Eksportujemy głównie pszenicę, kukurydzę, żyto, a w mniejszym stopniu pszenżyto i jęczmień. Głównymi kierunkami eksportu w UE są Niemcy, a poza Unią – Arabia Saudyjska, Afryka Wschodnia i Bliski Wschód.

Konkurencyjność polskiej produkcji zbóż można oceniać, porównując ceny oraz wyniki handlu zagranicznego. Tak, jak już powiedziałem, wpływ na sytuację w poszczególnych latach mają zbiory w Polsce i zbiory w innych krajach na świecie, w tym w krajach UE oraz w pozostałych krajach Europy. Jeśli porównamy ostatni okres, listopad-grudzień 2016 r., to cena pszenicy konsumpcyjnej w UE wynosiła 156 euro za tonę, w Polsce była niższa średnio o około 4% i ukształtowała się na poziomie 152 euro za tonę. Kukurydza w Polsce miała cenę 135 euro za tonę. Była to cena niższa niż średnia w UE. W ostatnich latach odnotowujemy dobre wyniki, jeśli chodzi o eksport i konkurencję na rynkach krajów trzecich. Niestety, ciągle jest to konkurowanie nie tylko jakością, lecz także ceną.

W tabelce macie państwo porównanie dwóch lat, dwóch porównywalnych okresów, styczeń-październik 2015 r. i styczeń-październik 2016 r. Tabelka pokazuje, że eksport zboża w tym okresie w roku 2016 był wyższy niż w 2015 r. o około 100 tys. ton. Natomiast import był wyższy o ponad 300 tys. ton. Tym niemniej saldo obrotów zbożami jest czterokrotnie wyższe w zakresie eksportu w stosunku do importu. Ponad czterokrotnie więcej zbóż sprzedajemy, niż importujemy. W eksporcie, tak jak mówiłem już wcześniej, przeważa pszenica. To jest podstawowa ilość, ponad 3,6 mln ton. Na drugim miejscu plasuje się kukurydza – prawie 0,5 mln ton, a na trzeciej pozycji znajduje się żyto – 350 tys. ton.

Natomiast, jeśli chodzi o import, to w ciągu tego okresu Polska zaimportowała najwięcej pszenicy. Tak dzieje się od dłuższego czasu. Było to prawie 560 tys. ton. Na drugim miejscu znalazła się kukurydza – 300 tys. ton i jęczmień – ponad 100 tys. ton. Można jednoznacznie oceniać, że zmiana sytuacji w bardzo dużym stopniu jest związana ze zbiorami uzyskanymi w Polsce w poszczególnych okresach.

Jeśli chodzi o wymianę handlową, to jak wspominałem, głównymi kierunkami importu zbóż do Polski są Czechy i Słowacja, a na trzecim miejscu jest Ukraina. Jeśli chodzi o Ukrainę, to najwięcej importujemy stamtąd kukurydzy, a niewielkie są ilości pozostałych zbóż. W ostatnich latach, od 2011 r., kiedy struktura wyglądała inaczej, struktura importu utrzymuje się. Poza kukurydzą importujemy niewielkie ilości pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa, sorgo i pozostałych zbóż. Jeśli chodzi o kukurydzę, to udział importu w ogólnym imporcie do Polski stanowił w 2016 r., w okresie, który mamy już podsumowany, ponad 50%. Natomiast w przypadku innych zbóż import waha się od kilku do kilkunastu procent. Ten kierunek w 2016 r. nie był zasadniczym kierunkiem importu dla pozostałych zbóż poza kukurydzą. Tak było także w roku 2015.

Import z Ukrainy, jeśli chodzi o kukurydzę, wynika z konkurencyjnych cen, ale także z tego, że Polska w zakresie kukurydzy paszowej jest w dużym stopniu uzależniona od importu. Natomiast pozostałe zboża, tak jak powiedziałem, trafiają w niewielkim stopniu na polski rynek.

Jeśli chodzi o Kanadę, to Polska i Kanada w chwili obecnej nie konkurują w handlu zbożami. Wymiana jest praktycznie szczątkowa. Na chwilę obecną takich obrotów nie ma. Natomiast konkurowanie na rynkach eksportowych oczywiście odbywa się, bo konkurujemy z ziarnem kanadyjskim na rynkach UE, Bliskiego Wschodu czy Afryki Północnej. Na tych rynkach polskie ziarno jest konkurencyjne wobec ziarna kanadyjskiego.

Unia jest największym rynkiem zbytu dla handlu zbożami, ale jest także największym dostawcą na polski rynek. Polskie zboża trafiają na rynek niemiecki, francuski, a jednocześnie do nas dociera zboże od naszych południowych sąsiadów, a więc ze Słowacji i z Czech.

Polskie zboże potrafi być konkurencyjne na rynku europejskim i światowym, ponieważ przy dobrej jakości konkuruje, niestety, niższą ceną. Wynika to i z położenia Polski, i z dostępności do rynków, szczególnie pozaeuropejskich, i z odległości, które powodują, że nasza dostępność do tych rynków jest trudniejsza. Aby poprawić sytuację na poszczególnych rynkach, Polska podejmuje różnego rodzaju działania, polski rząd podejmuje różnego rodzaju działania. Już od 2015 r. jest wprowadzony obowiązek podpisywania umów na dostarczanie produktów rolnych. Natomiast od 2017 r. wejdzie w życie, uchwalona już, ustawa, która wprowadzi sankcje za brak tego typu umów. Ustawa pozwoli rolnikom na wzmocnienie swojej pozycji wobec podmiotów skupujących.

Wsparciem powinny być też środki na tworzenie grup producentów rolnych. Taki mechanizm jest już na etapie uruchamiania. Trwają prace nad projektem ustawy o spółdzielniach rolników, która pozwoli na to, aby rolnicy, przy rozdrobnieniu, z jakim jednak mamy do czynienia w polskim rolnictwie, mogli tworzyć podmioty gospodarcze. Podmioty te będą występować w imieniu rolników, nie ponosząc z tego tytułu nadmiernych dodatkowych kosztów. Szczególnie chodzi o uzyskanie dla spółdzielni rolników zwolnień podatkowych.

Opracowywane są także programy wsparcia dla poszczególnych rynków. Dla rynku zbóż ogólny program został przygotowany. W tej chwili pracujemy nad rozpisaniem szczegółów projektu w zakresie poszczególnych rynków, także w zakresie rynku zbóż.

Zdając sobie sprawę z zagrożenia, jakie niesie tańsze zboże importowane do Polski, które może do nas docierać z Ukrainy, Polska podnosi na forum Unii Europejskiej dwa postulaty. Po pierwsze, nie zgadzamy się na zwiększanie kontyngentów importowych. Gdy padła taka propozycja, to Polska nie poparła tego rozwiązania. Biorąc jednak pod uwagę to, że na podstawowe, docierające na rynek zboża, w tym kukurydzę, od dłuższego czasu UE stosuje zerową stawkę celną, to kontyngenty nie mają większego znaczenia, bo jeśli jest zerowa stawka celna, to zboże idzie poza kontyngentem. Kukurydza, która dociera na polski rynek, dociera poza kontyngentem.

Dlatego wnosiliśmy także o zmianę polityki UE w zakresie cen interwencyjnych. Zaproponowaliśmy, aby cena interwencyjna w przypadku pszenicy wynosiła 150 euro za tonę, tak aby była ona czynnikiem stabilizującym cenę. Z drugiej strony chcieliśmy, żeby była realnym mechanizmem interwencyjnym, ponieważ stosowana od lat cena, niewiele przekraczająca 100 euro, nie jest ceną, która mogłaby stanowić rzeczywistą interwencję. Niestety, w tym stanowisku nie wspierają nas inne państwa UE. Duzi producenci, których już wymieniałem, a więc Francja i Niemcy, nie podnoszą tego problemu, dlatego Polska jest dosyć osamotniona w tego typu wnioskach i Komisja Europejska, jak do tej pory, ustosunkowuje się negatywnie do polskich wniosków.

Pracujemy także nad poprawą sytuacji związanej z eksportem zboża z Polski. Przede wszystkim nad tym, aby w większym stopniu polskie firmy mogły uczestniczyć w eksporcie. Trwają prace i analizy dotyczące możliwości dostępu do portów, a także możliwości udziału spółek z udziałem kapitału Skarbu Państwa w byciu operatorami na rynku eksportu zbóż. Do tej pory głównymi operatorami eksportu są światowe koncerny, są duże firmy, a udział polskich firm w tym zakresie jest niewielki.

Trwają także konsultacje w zakresie możliwości uruchomienia platformy sprzedażowej, takiej mini giełdy zbóż, aby była możliwość zawierania kontraktów terminowych i sprzedawania większych ilości ziarna za pośrednictwem wspomnianej platformy.

Jednocześnie w ub.r., na zlecenie Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, inspekcje podległe ministerstwu przeprowadziły kontrole w zakresie jakości zboża trafiającego do Polski, ponieważ docierały do nas informacje na temat ilości i jakości docierającego do kraju zboża. Inspekcje, a więc Inspekcja Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych, Państwowa Inspekcja Sanitarna, Państwowa Inspekcja Ochrony Roślin i Nasiennictwa oraz Inspekcja Weterynaryjna przeprowadziły kontrole – każda w swoim zakresie. Kontrole na ogół nie potwierdziły informacji o nielegalnym imporcie, a także nie potwierdziły informacji dotyczących niespełniania norm jakościowych przez dostarczane do Polski partie. Na ogół, jeśli chodzi o zboże importowane, to często cechuje się ono niższymi parametrami jakościowymi niż zboże polskie, ale normy deklarowane w dokumentach importowych nie były na ogół przekraczane.

Podsumowując – sytuacja na rynku zbóż jest wynikiem ogólnoświatowej tendencji i sytuacji. Ceny w Polsce wprawdzie odbiegają niekorzystnie od średnich cen europejskich, ale dotyczy to właściwie wszystkich produktów rolno-spożywczych. Poziom ten nie jest takim poziomem, który przekraczałby granicę. Jednocześnie zdajemy sobie sprawę z tego, w jakim znajdujemy się położeniu geograficznym i jakie są możliwości państwa polskiego, zarówno w zakresie eksportu zbóż, jak i importu.

To tyle z moje strony. Myślę, że jeśli chodzi o kwestie związane ze szczegółami, dotyczącymi rozdrobnienia produkcji, genetyki, technologii, cyklów koniunkturalnych i innych kwestii, które były poruszone w pytaniach i w temacie dzisiejszego posiedzenia, to macie państwo bardziej szczegółowe informacje w przekazanym przez nas materiale. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję. Przystępujemy do dyskusji. Widzę, że państwa na sali jest bardzo dużo. Prosiłbym o krótkie – dwuminutowe, maksymalnie trzyminutowe wypowiedzi. Proszę, po kolei zabieramy głos. Bardzo proszę.

Wiceprzewodniczący OPZZRiOR woj. lubelskiego Andrzej Madej:

Panie przewodniczący, szanowna Komisjo, panowie ministrowie, osoby z rządu, panie posłanki i panowie posłowie, szanowne grono rolników z regionu południowo-wschodniej Polski, która bardzo ucierpiała z jednego powodu, z powodu szkodliwego, bezcłowego import zbóż z Ukrainy. Będę się odnosił do wypowiedzi pana ministra Boguckiego, bo prowadziliśmy korespondencję i jest wiele, wiele uwag. A to, co zostało nam przedstawione, to są „mrożonki". Może przeczytam, żeby usprawnić wypowiedź.

Szkodliwy bezcłowy import zbóż z Ukrainy od 2014 r. niszczy rolników Rzeczypospolitej Polskiej w rejonie od Bugu do Wisły. Na dowód tego przedstawiam opracowany przez specjalistów lubelskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Końskowoli temat: „Opłacalność kukurydzy na ziarno w powiecie biłgorajskim w latach 2012-2013-2014". Mam załączniki i może przekażę je panu przewodniczącemu Komisji i panu ministrowi.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo proszę – zwracam się do wszystkich – jeżeli są jakieś dokumenty, to proszę mi je przekazywać, a ja będę wszystkim przekazywał. Chodzi o to, że czas nam ucieka.

Wiceprzewodniczący OPZZRiOR woj. lubelskiego Andrzej Madej:

Komentarz w tej sprawie...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Proszę się przedstawić.

Wiceprzewodniczący OPZZRiOR woj. lubelskiego Andrzej Madej:

Nazywam się Andrzej Madej. Region południowo-wschodniej Polski.

Komentarz w tej sprawie. W 2012/2013 r. rolnicy osiągali zysk z jednego hektara wynoszący około 3 tys. zł. Mówimy cały czas o kukurydzy. W 2014 r., po wprowadzeniu bezcłowego importu zbóż z Ukrainy, zysk z 1 ha spadł bardzo drastycznie i wyniósł tylko 54 zł. Przedstawiam pismo o niższych cenach po wprowadzeniu bezcłowego importu zbóż z Ukrainy, określające procenty: pszenica 10%, kukurydza 17%. Są to ceny w województwie lubelskim, niższe od cen w reszcie kraju.

Pismo z dnia 15 stycznia 2016 r. od ministra Jacka Boguckiego, sekretarza stanu, adresowane do wiceprzewodniczącego OPZZ Rolników i Organizacji Rolniczych województwa lubelskiego, Madej Andrzej. To ja. To jest karta nr 2 w załączniku.

Artykuł prasowy, który ukazał się w 2017 r. w nr 4 „Poradnika Rolniczego". Temat: „Mleczne kontra spekulacje". Wypowiedź europosła Czesława Siekierskiego. „Duże zagrożenie związane jest z Ukrainą, głównie na skutek umowy stowarzyszeniowej. Otwarcie rynku Unii Europejskiej na ukraińskie ziarno sprawiło, że jego eksport koncentruje się na Polsce ze względu na położenie geograficzne. Okazało się, że większym zagrożeniem dla nas jest ziarno od naszego sąsiada, a nie np. z Kanady". Tak tłumaczył Siekierski.

Karta nr 3. Komentarz do wypowiedzi europosła Czesława Siekierskiego. Dobrze się stało, że poseł Siekierski przyznał się do winy, chociaż późno, ale jednak, bo w 2014 r. jako europoseł głosował w Parlamencie Europejskim za wprowadzeniem bezcłowego importu zbóż z Ukrainy. Tak, jak i wszyscy nasi europosłowie.

Petycja Rady Wojewódzkiej NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność" w Lublinie w czasie protestu w dniu 3 lutego 2015 r. Petycja została złożona na ręce ówczesnego wojewody lubelskiego. Jeden z postulatów dotyczył ochrony polskiego rynku zbóż przed bezcłowym importem zbóż spoza UE, głównie z Ukrainy oraz wsparcia producentów zbóż rekompensatami za utracone dochody. Karta nr 4 w załączniku.

Komentarz. NSZZ RI „Solidarność" udzielał się, broniąc polskiego producenta rolnego za koalicji PO-PSL. Na moją telefoniczną prośbę o wspólną obronę polskiego rolnika nie odpowiada. Jak widać, nie prowadzi działań, by ograniczyć lub wyeliminować złe skutki bezcłowego importu zbóż z Ukrainy.

Z obecnym rządem PiS były prowadzone rozmowy o szkodliwym dla polskich producentów rolnych z regionu od Bugu do Wisły imporcie zbóż z Ukrainy. Chociażby senacka Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi 8 grudnia 2015 r. o godz. 18:00. Pismo informujące o złej sytuacji producentów rolnych prezydenta Andrzeja Dudę. W prezydenckiej odpowiedzi otrzymaliśmy informację o przekazaniu pisma Narodowej Radzie Rozwoju i ministrowi rolnictwa. Dawało to nadzieję rozwiązania problemu. Dnia 31 marca 2016 r. – sejmowa Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi, godz. 14:00, Sala Kolumnowa. Temat – bezcłowy import zbóż z Ukrainy. Do dziś panuje na ten temat grobowa cisza. Musiałbym za to podziękować panu wiceministrowi Ryszardowi Zarudzkiemu, dlatego że na posiedzeniu Komisji był gospodarzem strony rządowej.

Dnia 6 lipca 2016 r. pismo skierowane do gospodarza strony rządowej Ryszarda Zarudzkiego w dniu 31 marca 2016 r. przez sejmową Komisję Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Otrzymana odpowiedź – nie podano dnia – z lipca 2016 r.; brak podpisu osoby upoważnionej. Treść pisma nie zawiera odpowiedzi na zadane pytania. Treść i forma odpowiedzi jest lekceważąca dla producentów rolnych, ponieważ nie spełnia standardów.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Proszę kończyć.

Wiceprzewodniczący OPZZRiOR woj. lubelskiego Andrzej Madej:

Minutę. Karta nr 5 w załączniku. Rząd PiS...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Proszę kończyć.

Wiceprzewodniczący OPZZRiOR woj. lubelskiego Andrzej Madej:

Rząd PiS 4 listopada 2016 r. otrzymał od swoich parlamentarzystów ustawę o paszach, oddalającą o dwa lata obrót ziarnem GMO. Ustawę 6 grudnia 2016 r. podpisał prezydent Andrzej Duda. Działanie rządu i prezydenta pozwoliło na obrót GMO z Ukrainy i Kanady. Jednym jedynym ziarnem, czyli śrutą sojową. Na dwa lata przesunięcia mogliby się zgodzić producenci roślinni do czasu, kiedy rząd pomoże rozwinąć produkcję ziarna soi w Polsce. Nigdy nie było tak, że produkt finalny jest tańszy od produktu odpadowego. W Polsce cena na śrutę sojową wynosi 1600-1800 zł, a na ziarno wolne od GMO – 1270 zł. Sytuacja cenowa tych dwóch produktów jest odwrócona i temu powinien się przyjrzeć rząd RP.

W nazwie partii rządzącej oprócz słów „Prawo i Sprawiedliwość" dobrze byłoby, żeby jeszcze gościła prawda, która jest jedna, jedyna i niepodzielna. Ta prawda powinna zdecydować o losie polskiego producenta rolnego. Po 1989 r., po wprowadzeniu gospodarki wolnorynkowej, Rzeczpospolita Polska dała możliwości rozwoju nowej perspektywy – konkurencyjność. Definicja gospodarki wolnorynkowej jest prawem, którego nie można łamać. Nie wprowadza się instrumentów regulujących gospodarkę wolnorynkową. Bezcłowy import zbóż z Ukrainy jest czynnikiem regulującym, który złamał konstytucję gospodarki wolnorynkowej. Jest to wrzutka, która zdestabilizowała rynek i sprowadziła obniżkę cen na polskie zboże w regionie od Bugu do Wisły.

Dlatego też my, producenci rolni od Bugu do Wisły, żądamy naprawienia szkody przez rekompensatę za utracone korzyści od obecnego rządu RP, jak i Parlamentu UE. Od polskiego rządu za to, że nie potrafił obronić polskiego producenta rolnego przed złymi decyzjami. A od Parlamentu Europejskiego za złamanie konstytucji gospodarki wolnorynkowej i wprowadzenie szkodliwego importu zbóż z Ukrainy. Rolnicy z regionu południowo-wschodniej Polski są gotowi do prowadzenia rozmów w sprawie roszczeń i zrekompensowania strat.

Dziękuję bardzo. Chciałbym jeszcze zabrać głos, ale trochę później, już w odniesieniu.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Oczywiście. Bardzo dziękuję. Zanim oddam głos kolejnej osobie, powiem, że wystąpienie trwało 8,5 minuty. Bardzo prosiłbym o szanowanie wszystkich przybyłych gości. Jeżeli umawiamy się na trzy minuty, na dwie-trzy minuty, to pilnujemy dwóch-trzech minut.

Myślę, że państwo wiedzą o tym, iż jeżeli mają państwo przygotowany dokument jak ten, za który bardzo dziękuję, to można go zawsze wcześniej przesłać do Komisji i wszyscy posłowie oraz ministrowie otrzymają dokument, bo ja go roześlę. Na posiedzeniu Komisji musimy sprawnie rozmawiać i zadawać konkretne pytania. Padło ich tutaj kilka.

Zastępca przewodniczącego Związku Zawodowego Rolników „Ojczyzna" Mariusz Gołębiowski:

Panie przewodniczący, panie ministrze. Mariusz Gołębiowski, zastępca przewodniczącego Związku Zawodowego Rolników „Ojczyzna".

Panie ministrze. Nie chciałbym absolutnie tłumaczyć pana ministra, ale mogę potwierdzić, jak działa polski rząd w sprawie kontyngentu i na jaką ścianę oporu natyka się w Komisji Europejskiej. W KE jest taka ściana na to, co przedstawia rząd. Potwierdzam, że na arenie międzynarodowej, jako związek „Ojczyzna", występujemy w COPA w Brukseli w sprawach dotyczących kontyngentu i wyraźnie mówimy o tym, żeby kontyngent nie był rozszerzany, a ograniczany. Mówimy, aby w czasie trwania kontyngentów racjonalnie i równo był podzielony import zboża na wszystkie kraje. Panowie z KE i przedstawiciele organizacji niemieckich oraz francuskich, oczywiście, nie biorą tego pod uwagę, nawet wręcz przemilczają temat i robią swoje.

Z jakich przyczyn tak się dzieje, to państwo się domyślacie, a my na pewno wszyscy wiemy o tym, jakie interesy na Ukrainie mają potentaci zbożowi – a przede wszystkim Niemcy, Holendrzy i Francuzi. Wszystkie tamtejsze PGR-y zostały wydzierżawione, poprzejmowane przez koncerny niemieckie. Stąd jest ta olbrzymia ściana. Koledzy z Brukseli, z COPA, z Niemiec, z Francji zarzucają nam, że powtarzamy jak mantrę to, co mówi nasz rząd, a nasz rząd mówi to samo, co i my mówimy, jeśli chodzi o kontyngent.

Panie ministrze. Sprawy dotyczące importu z Ukrainy. Główne kierunki importu do Polski to Słowacja i Czechy, skąd to zboże wpływa, ale wszyscy dobrze wiemy, że zboże pochodzi ze wschodu, tylko jest wprowadzane poprzez kraje, które graniczą z Ukrainą. Są tam też zboża z Kazachstanu, nie tylko z Ukrainy. Docierają zboża głównie ze wschodnich terenów Europy.

Panie ministrze, przede wszystkim jest kilka zarzutów do spraw związanych z przeliczaniem. Przeliczaniem tego wszystkiego i opieraniem się tylko i wyłącznie na dokumentach. Uważamy, że opieranie się na dokumentach nie jest do końca właściwe, dlatego że jeśli chodzi o import, to trzeba byłoby wszystko zacząć obliczać – ile się eksportuje, ile się produkuje i ile się zużywa. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Bardzo proszę.

Prezes Stowarzyszenia Radogost Andrzej Surowiecki:

Andrzej Surowiecki, Stowarzyszenie Radogost. Szanowni państwo, szanowny panie przewodniczący. Mam pytanie do pana ministra, krótkie i sądzę, że konkretne. Czy aktualny rząd, a konkretnie ministerstwo, sporządziło realne prognozy tego, ile zboża wpłynęło do Polski i ma wpływać do Polski z Ukrainy, a także z Kanady? Ten element został pominięty. Jakie wywołało to skutki i jakie skutki wywoła dla polskiego producenta rolnego,

dla polskiego rolnictwa? Jak pan minister sam wspomniał, ceny mamy już zdecydowanie niższe niż na rynku UE. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Proszę o kolejny głos. Proszę się przedstawić.

Rolnik Wojciech Fus:

Wojciech Fus, rolnik z Lubelskiego. Reprezentuję rolników, jak i własną rodzinę, która prowadzi rodzinne gospodarstwo.

Dwa słowa na temat ostatnich żniw, żeby była jasność. Ceny skupu kukurydzy mokrej na jesieni w okolicach Jarosławia oscylowały od 270 zł do 330 zł za tonę. Jeżeli chodzi o kukurydzę suchą, to było to 460 zł, a przed świętami skończyło się na około 500 zł. Jeżeli ministerstwo zna rentowność danych upraw, to może sobie wyliczyć naszą rentowność. Nie jestem tutaj dla przyjemności. Gospodarstwa we wschodnim regionie, na Lubelszczyźnie i Podkarpaciu, zaczną padać. Nie przetrwają takich cen. Kredyt goni kredyt. To jeszcze dobrze, że banki spółdzielcze potrafią odroczyć lub, brzydko mówiąc, „przewałować" kredyty. Rentowności nie ma żadnej.

Z przedstawionych przed chwilą tabel wynika, że w zasadzie nie powinno być żadnego problemu. Jest to znikoma ilość, a więc, panie ministrze – dlaczego mamy takie ceny, a nie inne? Średnie ceny są podawane, słyszałem chyba ceny z przedwczoraj, 680 zł za kukurydzę. Panie ministrze, ja oddam za 650 zł wszystko, co mam i więcej mnie pan tu nie zobaczy. Będę zadowolony. Za 600 zł sprzedam w żniwa, ale nie za 450 zł. Więcej kosztuje 100 litrów paliwa. A chyba orientuje się pan, jakie są plony.

Powiedziano tu, że jest wielki mur, jeżeli chodzi o wprowadzenie skupu interwencyjnego, o podniesienie ceny do 150 euro. W moim przekonaniu całkowicie rozwiązałoby to problem. Wschodnia ściana Polski sprzedałaby w skupie interwencyjnym, środek Polski, zachód oraz północ i tak ma ceny wyższe. Nie byłoby problemu. Jeżeli nie można tego przepchać w KE, jeśli nie potrafią tego zrozumieć – to prawdopodobnie ze względu na duże lobby, które posiada gospodarstwa na Ukrainie. Musimy powiedzieć, że pomoc udzielana zgodnie z umową nie jest skierowana do zwykłych Ukraińców, nie pomaga się zwykłym Ukraińcom, tylko oligarchom i zachodnim koncernom.

150 euro byłoby najlepszym sposobem. Ale jeżeli nie można tego zrobić, to czy nie można byłoby się zastanowić nad tym, żeby w jakiś sposób zrekompensować niskie ceny w postaci dopłat bezpośrednich? Jeżeli można dopłacać do innych upraw, to może trzeba to zrobić także w regionach graniczących, bo tanie ziarno zalewa nas zarówno ze wschodu, jak i z południa. Może trzeba pomyśleć o jakiejś dodatkowej dopłacie do tych zbóż, które są w głównej mierze sprowadzane, czyli do kukurydzy i pszenicy. Trzeba ustalić jakąś stawkę. Nad tym trzeba się zastanowić. Jeżeli nie, to być może zrobić dopłatę do produkcji – nie mam pojęcia. Ale jeśli dalej tak będzie, to gospodarstw nie będzie. Nie wiem, czy moje gospodarstwo przetrwa następny rok. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Proszę.

Wiceprzewodniczący Komisji Rewizyjnej Związku Polskich Parlamentarzystów Marian Curyło:

Związek Polskich Parlamentarzystów, Komitet Rolnictwa, Marian Curyło. Panie ministrze, chcę prosić pana, żeby pan doprecyzował dane. W jak wielkiej ilości napływa pszenica konsumpcyjna na polski rynek? Bo pszenica paszowa, to jest także na zapotrzebowanie przemysłu rolno-spożywczego oprócz paszowego.

Mam też pewną uwagę, panie ministrze. Prosiłbym, żeby pan się nad tym pochylił, bo te sprawy są traktowane trochę po macoszemu. Chodzi o sprawę unijnej dyrektywy nakazującej nam produkcję bioestrów do benzyn. Być może import nie będzie taki zły, jeżeli przygotujemy się w sposób gospodarczy do produkcji bioestrów, podążając za wymogami UE. Wie pan, o jakiej dyrektywie mówię. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Może pozwolimy teraz ustosunkować się ministerstwu do poruszonych zagadnień, żeby nam nic nie umknęło. Proszę o ustosunkowanie się do tych pięciu wypowiedzi.

Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Bogucki:

Rzeczywiście, problem Polski południowo-wschodniej jest problemem poważnym, bo od dłuższego czasu ceny na tym terenie, według naszej statystyki, kształtują się na poziomie co najmniej o 50 zł niższym niż średnio w kraju. Dotyczy to zarówno pszenicy, jak i kukurydzy. Wynika to z tego, jeśli chodzi o kukurydzę, że głównym kierunku importu kukurydzy jest Ukraina, a jeżeli chodzi o pszenicę, to jest to Słowacja. Jeden i drugi rynek jest blisko i ta bliskość powoduje, że przedsiębiorcy z tamtego terenu kupują tańsze zboże z zagranicy.

Jeśli chodzi o prognozy, to na chwilę obecną nie mamy obaw w stosunku do Kanady, bo nie jest to dla nas konkurencyjny dostawca. Natomiast na pewno jest to Ukraina i od chwili stowarzyszenia, i od chwili ustalenia kontyngentów. Ale jeszcze raz przypomnę, że na większość produktów, które wjeżdżają do Polski z Ukrainy, w tym na kukurydzę, cło jest zerowe. To nie jest tylko kontyngent, ale problemem jest wysokość stawki celnej, bo poza kontyngentem zboże wjeżdża i uzyskuje taką stawkę celną. Komisja Europejska przyjęła taki system obliczania cła, w którym nie decydują ceny w sąsiednich regionach, tylko decydują średnie ceny europejskie w stosunku do cen w krajach, które tym opłatom miałyby podlegać. Z tego wynika, że stosowana jest stawka zerowa.

Tak, jak już powiedział jeden z przedstawicieli strony społecznej, stanowiska w tych kwestiach uzgadnialiśmy wspólnie. Przygotowywaliśmy je ze stroną społeczną tak, żeby zarówno podczas spotkań w KE, a więc na poziomie rządowym, ale i podczas spotkań na COPA-COGECA, a więc tam, gdzie spotykają się organizacje rolników ze wszystkich państw, próbować znaleźć wsparcie dla polskiego postulatu ochrony celnej przed importem z Ukrainy. Czy to ochrony celnej, czy w postaci ceny interwencyjnej, bo jeden i drugi mechanizm doprowadziłby do podobnego efektu. Póki co, niestety, nie mamy sprzymierzeńców i nie jesteśmy w stanie tego zmienić.

Jeśli chodzi o rekompensaty w postaci wyższych dopłat, to jest to mechanizm, który jest w tym momencie niemożliwy do wprowadzenia ze względu na to, że znajdujemy się w połowie okresu unijnego. Takie zmiany, na tym etapie, są nie do przeprowadzenia. Zostały ustalone do 2020 r. systemy dopłat. Korekty mogą być czynione tylko w jakimś niewielkim zakresie.

Staraliśmy się o to, żeby już w tym roku stabilizatorem cen na terenach, na których jest najtrudniej, została spółka Elewarr, która jest własnością państwa. Efekt nie był jeszcze taki, jakiego byśmy oczekiwali. W mojej ocenie jedynie próba wykorzystania mechanizmów w postaci skupu przez te instytucje, na które rząd ma wpływ i także prowadzenie eksportu przez te instytucje pozwoli na to, żeby na tych terenach ustabilizować sytuację. W innym przypadku problem będzie istniał nadal.

Jeśli chodzi o ilości pszenicy... Chodziło o ogólne ilości, a nie o pochodzące tylko z Ukrainy, jak rozumiem. Bilans pszenicy w roku 2015/2016. Produkcja polska wyniosła prawie 11 mln ton. Import wyniósł 1 mln ton, a eksport prawie 4 mln ton. W skali kraju liczby wskazują na to, że więcej eksportujemy, niż importujemy. Natomiast w poszczególnych regionach sytuacja wygląda tak, jak przedstawiłem. Rzeczywiście, wystarczy popatrzeć... Poproszę o tabelkę z województwami. Wystarczy popatrzeć na tabelkę cenową, aby zauważyć, że województwo podkarpackie, woj. lubelskie, woj. świętokrzyskie, woj. małopolskie – to są te województwa, w których cena jest niższa niż w pozostałych regionach Polski. Dane potwierdzają taką sytuację. Problem istnieje od dłuższego czasu. Jeśli chodzi o nasze możliwości, to tak jak powiedziałem, możemy uruchomić dopłaty tylko w tym zakresie, bo pozostałe nasze wnioski musiałyby zostać przyjęte przez KE.

Jeśli chodzi o produkcję bioestrów, to w tej chwili staramy się blokować i sprzeciwiać się pomysłom KE, aby biopaliwa pochodzące z produkcji rolniczej uznać za biopaliwa drugiej kategorii. Tak to zostało przez Komisję określone – drugiej kategorii – dlatego

że KE przyjęła, iż głównym miejscem produkcji biopaliw, głównym surowcem do produkcji biopaliw powinny być odpady.

Tak, to jest to, o czym pan mówił.

Zdecydowanie sprzeciwiliśmy się temu. Natomiast trzeba pamiętać o tym, że nasz głos jest jednym z głosów iluś państw UE. Jeśli nie jesteśmy w stanie do naszego stanowiska przekonać innych, to niestety, tego typu rozwiązania wchodzą w życie. Staramy się maksymalnie wykorzystywać możliwości wspierania, jakie ma kraj. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję. Nie, po kolei, bo naprawdę jest dużo gości. Kolejna osoba, która chciałaby zabrać głos z rzędu środkowego. Czy jest ktoś, kto chciałby zabrać głos?

Bardzo proszę. Proszę się przedstawić.

Prezes Zamojskiego Towarzystwa Rolniczego Marcin Sobczuk:

Marcin Sobczuk, Zamojskie Towarzystwo Rolnicze. Też jestem rolnikiem. Panie ministrze. Pierwsza sprawa. Różnica w cenie nie wynosi 50 zł, tylko przynajmniej 120 zł, bo tyle kosztuje transport od nas, z Zamojszczyzny czy z Lubelszczyzny do portu. Nasze ceny są, niestety, równo o koszt transportu niższe. Dziwi mnie nie to, że tak jest w prywatnych firmach skupowych, ale że tak jest w magazynach Elewarru, to już mnie dziwi.

Druga sprawa. Dlaczego w Zamościu Elewarr, 50 tys. ton pojemności, tylko w 10% jest wykorzystywany na potrzeby własne, a resztę wynajmują międzynarodowe koncerny, które handlują zbożem? Nawiasem mówiąc, chyba trzeba im dzisiaj podziękować, bo gdyby oni nie wywozili od nas towaru, to my już ugotowalibyśmy się tą pszenicą. Chyba, że wysypywalibyśmy ją na tory, ale to raczej nie na tym to polega.

Mała uwaga odnośnie do prezentowanych slajdów. Pan minister zaznaczył, że prawie cały import pochodzi z trzech krajów UE najbliżej nas – to Czechy, Węgry, Słowacja. Zgadza się. Tylko że ci, co w naszym rejonie mają samochody, czy handlują, czy mają firmy przewozowe, wiedzą dokładnie, że to, co ze Słowacji przywożą, to jest tylko tam ładowane. Głównie, niestety, jest to wschodnia produkcja, tylko Słowacja wcale nie chce tego pilnować na granicy.

Jeszcze jedno pytanie od naszych rolników. W 2016 r. mieliśmy możliwość zadania pytań. Była pani z telewizji i była możliwość skierowania pytań do ministerstwa. Później nam odesłała odpowiedzi. Wtedy okazało się z danych z ministerstwa, że w 2015 r., na prawie 4 mln ton zboża, 6 próbek było zbadanych na pozostałości środków ochrony roślin z Ukrainy. Wiemy doskonale o tym, że na Ukrainie pryska się trochę inaczej niż w UE. Tam standardy są dużo niższe, a substancje dużo starsze. Skoro nie możemy się przebić w Unii, to może w tę stronę uderzmy. Zacznijmy dokładnie badać jakość. Strona wschodnia potrafi nam kwestionować mięso, w którym, za przeproszeniem, ogony leżą w złą stronę na ciężarówkach. Czy my też nie możemy tego solidnie robić?

Państwo tu, w Warszawie, może tego nie widzicie, ale u nas się zdarza, że przyjeżdżają samochody, które wyładowują towar, który za granicą zrzucano z wagonów. Niedaleko mnie jest duża firma Glencor obracająca rzepakiem. Jej samochody przywożą ukraiński rzepak. Gdy u mnie samochody ładowano tego samego dnia, kilka godzin później, to kierowcy zamiatali naczepy. Proszę państwa, skoro kierowca z powrotem ładował rzepak i zamiatał naczepę, to się domyślcie, co na tej naczepie było. Dziwię się tylko temu, jak ta firma potrafi z tego olej wycisnąć i jeszcze śrutę z tego sprzedać. To mnie jeszcze bardziej dziwi, bo olej ludzie zjedzą, ale śrutę dla zwierząt bada się w naszym kraju dokładnie.

Drodzy państwo, może jakoś Elewarr zmusić, albo uczynić jakieś posunięcia rządowe, żeby różnica była nie 50 zł. Może jakoś na pół to rozbić, ale żeby cena była u nas trochę wyższa. Niech cały kraj się na to złoży, a nie tylko południowy-wschód Polski, który składa się na pomoc Ukrainie. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję. Proszę o kolejne głosy państwa ze środkowego stołu. Bardzo proszę.

Wiceprezes Polskiego Związku Producentów Roślin Zbożowych Tadeusz Solarski:

Panie ministrze, panie przewodniczący. W imieniu Polskiego Związku Producentów Roślin Zbożowych – wiceprezes Tadeusz Solarski.

Proszę państwa, również mam okazję bywać na konferencjach w COPA-COGECA i na posiedzeniach Komisji z ramienia Federacji Branżowych Związków Rolniczych. Tam problem rynków, zwłaszcza rynku zbożowego, artykułujemy na okrągło. Nie będę powtarzał tego, co mówili koledzy – mają absolutną słuszność. Kiedy występuje się na COPA-COGECA, to rzeczywiście nasi koledzy, rolnicy z Niemiec, z Francji, z Holandii i z innych krajów nie podejmują tematu, nie zabierają żadnego głosu. Kwestia była tylko poruszana na posiedzeniu Komisji. Przedstawię państwu epizod.

Kiedy wystąpiłem w sprawie problemu nadmiernego importu do Polski ziarna zbóż, kukurydzy z Ukrainy poprzez Słowację itd., to otrzymałem ripostę od pani urzędnik z Komisji, że „Wy sobie w końcu dobrze policzcie, ile do was tego ziarna wpływa, bo z naszych wyliczeń wynika, że tylko i wyłącznie 2% całej puli". Wyobraźcie to sobie. To jest zupełna kpina.

Jeśli powiedziałem o sprawach jakościowych, to tylko reprezentant rolników z Portugalii powiedział, że ziarno, które do nich wpływa z Ukrainy, to jest po prostu wstyd i kompromitacja pod względem jakości. Powiedział: „Proszę przyjechać i zobaczyć, co leży w magazynach, jakiej to jest jakości i co z tym fantem zrobić". Przedstawiam opis sytuacji na poparcie tego, o czym mówimy. Ja też jestem z Lubelskiego i my najbardziej odczuwamy tę sytuację.

A jeśli chodzi o to, co pan minister powiedział, że wygrywamy na rynkach zagranicznych konkurencyjną ceną, to tylko należy postawić pytanie – za jaką cenę my to robimy? Gdzie jest nasza opłacalność? Kolega powiedział, że jeszcze kilka miesięcy i, jeżeli w tym roku będzie takie tąpnięcie, to my się w ogóle nie wygrzebiemy w stosunku do wszystkich naszych zobowiązań względem banków oraz żeby jakoś utrzymać nasze rodziny.

Dlatego apelujemy do naszego rządu, niech się naprawdę przyłoży, żeby w końcu zrobić kontrolę, ile tego ziarna jest importowane. Niezależnie od tego, czy sprowadzane jest ono przez Słowację, czy przez Czechy. Są różne kombinacje wielkich koncernów pod względem jakościowym. To jest naszym głównym argumentem.

Wiecie o tym, koleżanki i koledzy rolnicy, zwracam się też do ministerstwa. Jeśli szybko nie stworzymy organizacji spółdzielczych... Ciągle słyszę na COPA-COGECA, gdzie jest trzon rolników i producentów oraz spółdzielczości, że tam duże organizmy spółdzielcze są dużymi graczami na rynkach, i wewnętrznych, i zewnętrznych. Nam tego brakuje. Musimy szybko z uchwałą pójść do przodu, zrobić promocję i zmienić mentalność rolników. Nie żyjmy spółdzielczością z czasów stalinowskich. Ona musi na nowo wejść na wieś, bo innej drogi nie ma, żebyśmy mogli mieć wpływ na cenę ostateczną, również na rynkach zagranicznych. To tyle z mojej strony. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Tam na końcu jeszcze widziałem zgłoszenie. Bardzo proszę.

Rolnik Aleksander Zaręba:

Szanowna Komisjo. Aleksander Zaręba, rolnik z województwa mazowieckiego.

Wydaje mi się, że rozmawiając na temat zboża musimy sobie jasno powiedzieć, iż to jest jeden z najważniejszych, jeżeli nie najważniejszy problem polskiego rolnictwa, bo od tego się wszystko zaczyna. Temat produkcji zbóż powinien być, zarówno przez rząd, jak i przez wszystkie organizacje – przez parlament również – bardzo poważnie i pieczołowicie traktowany. Pieczołowicie powinien być traktowany każdy element, który na to wpływa.

Chcę ustosunkować się do produkcji materiału siewnego. Jest to temat bardzo ważny w produkcji, a zupełnie inaczej u nas postrzegany. Mamy ostatnio w produkcji zbożowej duże straty z tego powodu, że odmiany, które zaistniały na naszym rynku – rozprowadzane przez Monsanto i podobne firmy zachodnie – niekoniecznie są odmianami sprawdzającymi się w naszym klimacie, ponieważ zostały wyprodukowane we Francji, w Hiszpanii i gdzie indziej. Jednocześnie te odmiany powodują, że zboża mają bardzo

małą produkcję słomy, która stała się w tej chwili deficytowym produktem i problemem, tak jak ceny zbóż.

Drugi temat dotyczy bezcłowego importu czy w ogóle zalewania naszego rynku. Proszę państwa, nie tylko cierpią z tego powodu południowe i wschodnie tereny, bo przy dzisiejszym transporcie i możliwościach przerzutu towaru, wpływa to ujemnie na cały kraj i na ceny w całym kraju. Nie wierzę w to, że nie można poprzez rząd i wszystkie inne działania spowodować, iż każda tona zboża, która wjeżdża do naszego kraju, będzie zauważona, policzona, zarejestrowana i będzie to w jakiś sposób ocenione. Natomiast nie mówmy o tym, że import zalewa nas z Ukrainy, bo przecież jest to tak samo zboże zachodnie, a nie żadne ukraińskie. Gdyby było ukraińskie, to na pewno nie byłoby do nas eksportu, bo nie byłoby czego eksportować.

Jeszcze chcę zauważyć, że działania rządu w poprzednich latach spowodowały, że mimo wszystko ci z zachodniej strony tam poszli, ziemię przejęli. A proszę mi pokazać, ilu jest tam polskich rolników – chociaż mamy blisko, tylko przez miedzę – którzy ziemię uprawiają? Rząd nie stworzył warunków, nie zadbał o to w poprzednich latach, mówiąc o przyjaźni i tradycjach, żeby przez granicę można było tam zainstalować na większą skalę polskich rolników czy polskich producentów. Nie mówię, broń Boże, o tym rządzie.

Dzisiaj jesteśmy takim krajem, który bez szemrania przyjmuje wszystko, powodując w ten sposób obniżkę cen w kraju. To wszystko bardzo negatywnie wpływa na ceny produkcji, która jest rodzimą produkcją. Dlatego powinniśmy bardzo precyzyjnie policzyć, co wpływa, jak wpływa, po co wpływa i kto na tym zarabia. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Teraz jeszcze chciałby zabrać głos pan przewodniczący.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Szanowni państwo. Rozmawiamy o podstawowym rynku rolnym w Polsce, czyli o rynku zbóż, bo w strukturze zasiewów w Polsce zboża stanowią grupę dominującą. Wcale z tego powodu się nie cieszę, ponieważ struktura zasiewów w Polsce jest absolutnie wadliwa. Na poziomie gospodarstwa rolnik nie przejmuje się tym, co sieje. Uważa, że sieje to, co chce. Natomiast problemy, jakie pojawiają się na rynku przy nadmiernej produkcji zbóż, która ma też negatywny wpływ na strukturę gleby, na pogarszanie przyszłych zdolności plonotwórczych, są bardzo wyraźne. Szczególnie złą rolę w strukturze zasiewów odgrywa kukurydza, która jest przedstawiana jako zbawienie rolnictwa. Konsekwencje nadmiernej uprawy kukurydzy w Polsce będziemy ponosili, jeżeli nie zmienimy struktury zasiewów.

Zmienia się również bardzo mocno geografia produkcji zboża na świecie. Do uprawy wchodzą kraje, które kiedyś były traktowane absolutnie lekceważąco, które były importerami zboża, bo nie umiały w okresie realnego komunizmu uprawiać czegokolwiek. Mówię o Rosji i Ukrainie, jak również o Kazachstanie. Kraje te będą dominowały w uprawie zbóż na świecie – czy nam się to podoba, czy nie. Rosja, która była uzależniona od importu z Ameryki kukurydzy czy pszenicy, i to Reagan decydował o tym, czy w Rosji będzie głód, czy też nie, stała się jednym z największych eksporterów, a niedługo będzie największym eksporterem zbóż na świecie. Na tych rynkach, które importują zboża, czyli w Afryce Północnej i w krajach Zatoki i w części krajów azjatyckich, zderzają się producenci zbóż z całego świata, przekupując Arabów, korumpując, starając się ulokować swoje zboża, ponieważ są to główne rynki odbioru.

My, z całym szacunkiem dla wszystkich naszych wieloletnich starań eksportowych – poprzednicy też sporo dobrego robili w tej materii – nie jesteśmy w stanie stać się wielkim eksporterem zbóż, bo produkcja zbóż w Polsce nie jest bardzo wielka. Ponadto, położenie naszych portów w stosunku do portów atlantyckich czy portów Morza Czarnego, skąd taniej i szybciej eksportuje się zboże do głównych państw je odbierających powoduje, że produkcja czy eksport zawsze będzie prowadzony w gorszych warunkach niż z krajów, które są położone bliżej.

Oczywiście, nie zwalnia to nas z pewnego obowiązku i to jest też moje pytanie do pana ministra – jak daleko jest zaawansowana sprawa budowy państwowego portu z prawdziwego zdarzenia, portu do przeładunku zboża? Okazuje się, że w Polsce nawet nie mamy

przyzwoitego portu. Eksport odbywa się na kołach do Niemiec i zarabiają na tym firmy niemieckie. W ten sposób trwa eksport – głównie zboża i rzepaku – z Polski. Pomysł PiS sprzed 10 lat, aby wybudować państwowy, sprawny, nowoczesny terminal, pirs zbożowy, który obsługiwałby przede wszystkim zorganizowanych rolników – zorganizowanych rolników, którzy są zainteresowani eksportem zboża – jest pomysłem, który trzeba podjąć, bo w przeciwnym wypadku będziemy mieli cały czas wielki problem z eksportem zboża.

Kolejny problem na rynku zboża, który rolnicy rozumieją, chociaż o nim nie mówią, jest taki, że jest to rynek pojedynczych, niewielkich dostawców. Nawet jeśli ktoś produkuje kilkaset ton zboża, to na rynku jest niewielkim dostawcą. Nie ma zorganizowanego rynku producentów, do czego zachęca od wielu lat pan Solarski, związek producentów, a także inne organizacje branżowe. Nie ma, na dobrą sprawę, organizowania się rolników po to, żeby wspólnie sprzedawać. To przekłada się na ceny, bo marżę uzyskują ci, którzy są pośrednikami w handlu zbożem. Jest to sytuacja niezrozumiała np. dla rolników francuskich, którzy są dużymi eksporterami zboża, ponieważ tam nawet tona zboża nie jest sprzedawana w inny sposób niż poprzez grupę producencką czy zrzeszenie grup producenckich. To zorganizowane formy gospodarcze rolników zajmują się szukaniem dużych możliwości zbytu, eksportu itd., a nie pojedynczy rolnicy. Mówienie w Polsce, że rolnicy powinni zorganizować się w grupy i zrzeszenia, napotyka na jakieś, przepraszam bardzo, podśmiewywanie się ze strony rolników: „A po co nam to, niech państwo załatwi". Państwo nie załatwi.

Następna sprawa to problem Ukrainy. Kwestia wiarygodności danych, które pan minister przedstawił, dla mnie jest sprawą ważną, ale to nie jest w tej chwili najistotniejsze – takimi danymi ministerstwo dysponuje. Niewątpliwie znaczna część zboża – trudno powiedzieć, jaka część – tego zboża, na które UE wyraziła zgodę, by było importowane do krajów Unii, trafia do Polski. Unia zrobiła Ukrainie dobrze naszym kosztem. To zboże nie jest równo rozdzielone po krajach europejskich, tylko ze względu na bliskość położenia Polski, szczególnie południowo-wschodnich terenów naszego kraju, to zboże trafia głównie tutaj.

Niedawno podjąłem ten temat we Lwowie na posiedzeniu polsko-ukraińskiej wspólnej grupy parlamentarnej, naszego Sejmu i Werchownej Rady. W niedługim czasie ma się odbyć wspólne posiedzenie naszej, sejmowej Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz Komisji Rolnictwa Werchownej Rady. Chcemy rozmawiać z Ukraińcami bardzo szczerze, że szanując ich drogę rozwoju i rozwój ich rolnictwa musimy również bronić własnych interesów. Nie może być takiej sytuacji, że zboże trafia głównie do Polski. Trzeba wziąć pod uwagę to, że Ukraina, która staje się ogromnym producentem zbóż – czy nam się to podoba, czy nie – tak jak i Rosja, o której wspomniałem, będzie wywierała bardzo silną presję na rynek światowy. Zboże ukraińskie będzie konkurencyjne i również przyzwoitej jakości. To nie jest tak, że jest to zboże nędznej jakości, porażone przez choroby grzybowe, szkodniki i Bóg wie co jeszcze. Bardziej to sobie wmawiamy niż jest to prawdą. Ukraina będzie dużym operatorem na rynku zbóż, podobnie jak i Rosja – trzeba się po prostu do tego przygotować.

Myślę, że każdy rolnik rozumie – niezależnie od tego, czy ma tylko produkcję roślinną, czy również zwierzęcą – że podstawowy związek, jaki występuje w rolnictwie, to jest związek między producentami roślin i zwierząt. Większość zbóż w Polsce jest zbożami paszowymi, 80% czy ponad 80% zbóż stanowią zboża paszowe, które mają trafić do koryta, do karmnika, przede wszystkim do polskiej hodowli. Jeżeli od wielu lat obserwujemy zapaść, żeby nie powiedzieć śmierć polskiej hodowli trzody chlewnej, no musi się to przełożyć na rynek zboża. Musi – nawet ślepy byłby to w stanie dostrzec. Dobrze, że jeszcze jako-tako trzyma się, a może nawet jest przegrzany przemysł drobiarski i produkcja drobiu w Polsce. Tragedia zacznie się, gdy również na rynku drobiu pojawi się tąpnięcie. Wtedy właściwie nie ma alternatywy. Nie wyeksportujemy zboża, nie będziemy go w stanie zagospodarować na rynku wewnętrznym i dopiero wtedy będzie tragedia.

Mówimy o opłacalności, którą wyliczają nam pracownicy ODR-ów, instytutu ekonomiki, który był gościem w pierwszej części posiedzenia Komisji. Gdyby w ten sposób patrzeć, to właściwie zdecydowana większość upraw w Polsce nie przynosi żadnych dochodów. W związku z tym ratowanie dochodów rolniczych odbywa się w dużej mierze

poprzez system wsparcia bezpośredniego w postaci płatności bezpośrednich. Tu napotykamy na barierę, że konkurencyjność w Europie Zachodniej jest lepsza, ponieważ mają większe dopłaty, których nie byliśmy w stanie uzyskać. Nie mówię „my", czyli PiS, bo nie nas to obciąża. Nie byliśmy w stanie uzyskać odpowiedniego wsparcia porównywalnego z tym, jakie otrzymują rolnicy francuscy – np. producenci zbóż we Francji – czy rolnicy w Niemczech.

Dlatego trzeba szukać możliwości nie poprzez wzajemne oskarżanie się, kto jest winien tej sytuacji. Pewnie nawet można zdiagnozować personalnie, kto dopuścił do upadku trzody chlewnej w Polsce, kto do tej pory nie wybudował przyzwoitego portu do przeładunku, kto nie był w stanie zablokować – a prawdopodobnie nie był – tego nierówno rozłożonego importu zbóż z Ukrainy. Ale to są już wydarzenia historyczne.

Teraz trzeba się zastanowić nad tym, co robić, żeby w kolejnych latach, w kolejnych sezonach wegetacyjnych, producenci zbóż nie byli pozostawieni z problemem, którego sami nie rozwiążą. Będzie tak, jak panowie mówili – upadek gospodarstw, który ma już miejsce w innych typach produkcji. Dlatego m.in. jest wprowadzany mechanizm szybkiego oddłużenia części rolników, którzy popadli w tarapaty od 2014 r. Jest to specjalny mechanizm skumulowania płatności, które przypadają gospodarstwu i rozłożenia ich na 8 lat z dopłatą ze strony budżetu państwa. Są to działania ratunkowe, które mają pomóc, ale one nie rozwiązują sytuacji. Nie dzieliłbym też Polski, prawdę powiedziawszy, na tę od Bugu do Wisły, bo na Wiśle mosty są i to dosyć gęsto, a więc jest to trochę sztuczne mówienie o tym, że jest to problem tylko w jednym regionie. Każdy problem rolniczy, który występuje w Polsce, dotyczy całego kraju. Trzeba szukać działań, które pozwolą zagospodarować zboże, przede wszystkim w Polsce, no i szukać możliwości eksportu.

Możliwości eksportu są w tej chwili bardzo intensywnie rozpatrywane. Zostało wytypowanych około 20 krajów, w których brakuje żywności, gdzie żywność jest poszukiwana. Polskie placówki dyplomatyczne podejmują duże działania, również działania, których nie było za poprzedników. Wszyscy nasi najważniejsi politycy, łącznie z prezydentem i panią premier oraz ministrami, każdy z nich wyjeżdżając za granicę ma również w agendzie spotkań sprawy rolne. Pozytywną rolę odgrywa w tym minister rolnictwa i rozwoju wsi. Skończyło się to, że przedstawiciele rządu wstydzili się mówić o sprawach rolnych, bo nie wypada. Wypada. W każdym miejscu – „nastawaj w porę i nie w porę", jak w Piśmie Świętym zapisano – trzeba mówić o możliwościach eksportu. Jestem przekonany, że jeżeli dobrze wykorzystamy nowe możliwości, które się otwierają, choćby rynku chińskiego i innych rynków, to będziemy w stanie eksportować dużo, dużo więcej.

Po drugie, to jest jednak rozwinięcie produkcji i temu miało służyć w 2006 r. wprowadzenie ustawy o biopaliwach. Rozwinięcie produkcji bioetanolu z nadwyżek zbóż, a estrów wyższych kwasów z nadwyżek rzepaku. Oczywiście, nie jest to optymalne zagospodarowanie surowców rolniczych. Żywność jest ważniejsza i żywność będzie ważniejsza na świecie. Ale w okresie mniej więcej jednego pokolenia, kiedy są względne nadwyżki takich surowców rolniczych, jak zboże, nie jest niczym złym zagospodarowanie ich na biokomponenty, które będą mogły być wykorzystywane w ramach narodowego celu wskaźnikowego, jako dodatek do paliw płynnych. To należy robić.

Skandalem jest to, że wprowadziliśmy, mając absolutnie dobre intencje, narodowy cel wskaźnikowy i dolewanie biokomponentów do paliw, które każdy z nas kupuje codziennie na stacjach benzynowych, a one pochodzą one głównie z importu. One miały być przetwarzane w polskim rolnictwie, z polskich surowców. Alternatywny rynek biokomponentów miał rozwiązać problem nadwyżek zboża, ponieważ pojawia się możliwość innego zagospodarowania niż konsumpcyjne bądź paszowe.

A trzeci kierunek, który absolutnie musimy rozwijać – tu mam rozbieżności z panem ministrem rolnictwa – to jest dywersyfikowanie upraw rolnych w Polsce poprzez zmniejszenie upraw zbóż na rzecz roślin wysokobiałkowych. Po to są zastosowane płatności w I filarze w ramach 15% koperty, która na to jest przeznaczona. Trzeba dążyć do zmniejszenia presji na uprawę zbóż, bo często uprawa zbóż, w szczególności tej nieszczęsnej kukurydzy, jest działaniem ratunkowym na wiosnę, bo nie ma czym przesiać, więc przesieję kukurydzą. Jest to roślina wymagająca stosunkowo małej ilości pracy. Właściwie jest to roślina, która może być uprawiana i może przynosić jakieś sensowne dochody

przede wszystkim w dużych uprawach, w uprawach liczących kilkadziesiąt czy kilkaset hektarów, a nie w niewielkich gospodarstwach rolnych, które zamiast sprzedawać swoją pracę i budować wartość dodaną liczą, że uzyskają dochody z uprawy kukurydzy. Nie uzyskają. Ktoś musi być odważny i rolnikom to powiedzieć.

Aby znaleźć rozwiązania dla polskiego rynku zbóż, w tym mieści się też odpowiednia wymiana materiału siewnego i wyeliminowanie odmian, które absolutnie są niewłaściwe na rynku polskim, ponieważ ich zimotrwałość jest dużo, dużo słabsza itd. Mieści się w tym wykorzystanie państwowego potencjału, jakim jest przedsiębiorstwo Elewarr. Tu jest zawarty obowiązek organizowania się rolników w grupy sprzedażowe, aby nie sprzedawać pojedynczo, bo zarobią na tym tylko pośrednicy. Każdy ma jakąś pracę do wykonania.

Żebyśmy nie mieli co roku problemu ze zbożem, tak jak kiedyś ze sznurkiem do snopowiązałek, to teraz tematem dyżurnym jest temat – co robić ze zbożem? Za parę miesięcy będziemy robili następne spotkanie i znowu sobie pogadamy, że jest problem ze zbożem. Przyjdą następne żniwa i znowu będzie problem. Aby problemy rozwiązać w sposób strukturalny, jest potrzebna z jednej strony determinacja i wola rządu – absolutnie taka jest – oraz determinacja i wola rozwiązywania problemów. Ale również jest potrzebna dobrze zorganizowana reprezentacja rolników-producentów zbóż, chęć do współpracy, a nie tylko przerzucanie się odpowiedzialnością. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Wiceprzewodniczący OPZZRiOR woj. lubelskiego Andrzej Madej:

Chciałbym się króciutko odnieść do tego wystąpienia. Panie ministrze Ardanowski, mówi pan o soi, którą moglibyśmy zastąpić. Ziarno soi kosztuje w Polsce 1270 zł, a śruta z takiego samego ziarna, nawet GMO, kosztuje 1600-1800 zł. Są to sprawy do odwrócenia. Za te pieniądze nikt w Polsce nie będzie uprawiał i niech pan nie wciska rolnikom, że to jest wyjście.

Jedyne wyjście jest takie, które mogę podpowiedzieć temu rządowi, poradzić, co trzeba zrobić. Nie trzeba było od 1 stycznia 2017 r. Trzeba było utrzymać w mocy ustawę o paszach i o GMO, a nie przenosić ustawę do 1 stycznia 2019 r. Przez to doprowadziliście do tego, że pozwalacie na wprowadzenie właśnie tego gównianego towaru, że tak powiem, z Ukrainy i z Kanady.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Wiceprzewodniczący OPZZRiOR woj. lubelskiego Andrzej Madej:

Jeszcze powiem dwa słowa.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Już się pan za bardzo uniósł.

Wiceprzewodniczący OPZZRiOR woj. lubelskiego Andrzej Madej:

Ale jeszcze mam takie spostrzeżenie... Mamy tu Chiny, prawdziwe Chiny.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Mimo wszystko bardzo proszę. Bardzo proszę.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Mówił pan już wcześniej przez około 10 minut. Rozumiem, że jest pan przygotowany.

Wiceprzewodniczący OPZZRiOR woj. lubelskiego Andrzej Madej:

Notuję, notuję.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Pański tekst również przeczytałem. Przede wszystkim nie rozumiem pana wycieczek pod adresem „Solidarności" rolniczej. To jest...

Wiceprzewodniczący OPZZRiOR woj. lubelskiego Andrzej Madej:

„Solidarność" rolnicza w tej chwili nic nie robi.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Przepraszam, ja panu nie przeszkadzałem i proszę mi nie przerywać! Też potrafię unieść głos.

Nie wiem, co pan chce ugrać i jaką organizację pan reprezentuje, bo pan powiedział, że pan reprezentuje region południowo-wschodni. To znaczy, że nikogo pan nie reprezentuje. Krytykowanie innych organizacji rolniczych zamiast szukania zgody, wspólnego wypracowywania stanowisk i wspólnego lobbowania, zarówno w Brukseli, jak i w polskim rządzie, jest najgorszą z metod uprawiania polityki przez działaczy chłopskich.

Jeżeli chodzi o soję, to jestem absolutnym zwolennikiem ograniczenia, a docelowo wyeliminowania importu soi ze Stanów Zjednoczonych. Tylko przekonajcie producentów drobiu. Przekonajcie tych, którzy zajmują się hodowlą innych gatunków zwierząt. Przekonajcie mieszalnie pasz, żeby chciały myśleć w taki sposób, że mają sens uprawy roślin wysokobiałkowych w Polsce, że ma sens wykorzystanie odpadowych substancji białkowych, które powstają w przemyśle rolno-spożywczym. Problem, jak zwykle, polega na tym, że co rolnik, to inne zdanie.

Wiceprzewodniczący OPZZRiOR woj. lubelskiego Andrzej Madej:

Panie przewodniczący, chciałem powiedzieć o…

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Ten, kto produkuje drób, mówi „A guzik mnie obchodzi, co będzie uprawiał polski rolnik, mnie interesuje soja z Ameryki". A w programie białkowym wyszło, że soję można spokojnie uprawiać w Polsce. Jeżeli ktoś uważa, że bez soi nie jest w stanie funkcjonować w żywieniu zwierząt, to spokojnie może również uprawiać soję w Polsce. To wymaga pewnych programów wsparcia ze strony MRiRW, ze strony badań naukowych, hodowli itd., a to wszystko jest możliwe.

Jeszcze raz chcę zakończyć. Wypracowanie stabilnych rozwiązań dla rynku zbóż w Polsce i powiązanego ze zbożami rynku rzepaku i roślin białkowych, bo to wszystko jest powiązane, wymaga determinacji i zgody oraz wsparcia ze strony rządu – to wszystko jest. Nie muszę tego deklarować, bo to po prostu jest. Ale również wymaga wypracowania ze środowiskiem rolniczym wspólnych rozwiązań, które będą uwzględniały to wszystko, co się dzieje zarówno na rynku polskim – mówię o relacjach między produkcją roślinną a zwierzęcą – jak i na rynku światowym w zakresie gospodarki zbożami.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Teraz ja zabiorę głos. Później minister odniesie się do poruszonych kwestii, a następnie strona społeczna znowu zabierze głos.

Później, później znowu strona społeczna będzie mogła mówić. Proszę mi nie przeszkadzać. Mimo wszystko chciałbym bardzo spokojnie poprowadzić obrady Komisji.

Teraz chciałbym zadać kilka pytań. Była mowa o grupach sprzedaży, grupach producenckich, bo one znacząco poprawiają cenę, jaką można uzyskać za produkt. Już od roku, od ponad roku rozmawiam z ministerstwem o ustawie o spółdzielniach rolników. Rok to jest bardzo dużo czasu. Kiedy ustawa trafi do Sejmu?

Druga rzecz, o której przed chwilą mówił pan przewodniczący Ardanowski, czyli dywersyfikacja dochodów. Na to, co robi UE, mamy niewielki wpływ, ale mamy duży wpływ na Polskę, o czym zresztą mówił pan przewodniczący. Unia Europejska odchodzi od bioestrów, ale my mamy ogromną możliwość zastąpienia rzepaku, zastąpienia pszenicy roślinami wysokobiałkowymi. Jest już złożony projekt ustawy o narodowym wskaźniku białkowym, która pozwoliłaby na uzyskanie dużo lepszej ceny za soję, za rośliny wysokobiałkowe, niż jest to obecnie. Przypominam państwu, że z rzepakiem był ten sam problem. Dopóki nie weszła w życie ustawa o biokomponentach, to cena rzepaku była bardzo skacząca i nie była wyrównana. Była niska. To właśnie dzięki ustawie cena rzepaku się ustabilizowała. Ustawa o narodowym wskaźniku białkowym ma również szansę znacząco właśnie poprawić opłacalność.

Uprawa pszenicy na taką skalę, jaka jest w tej chwili w Polsce, ale nie tylko w Polsce, bo cały świat rzucił się na pszenicę, powoduje ogromną degradację gleb i niestabilność produkcji.

Kolejne pytanie. Poruszony był również temat wymienialności materiału siewnego. Wiem, że ministerstwo ma ustawę. W tej chwili zgłaszają się do mnie producenci mate-

riału siewnego, którzy są w strachu, że ustawa popsuje im jego ceny. Czy, i kiedy, ministerstwo będzie zgłaszało ustawę? Swoją drogą, Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi również zajmuje się tym tematem i chcielibyśmy nad tym pracować.

Co do transportu, to rzeczywiście duża część zboża zostaje u nas na wschodniej granicy. W tej chwili mamy troszeczkę inny temat, ale ogólny, europejski, mówiący o migrantach; teraz pół Europy pilnuje granicy południowej. Może należałoby zrobić podobnie z transportem zboża. Wszystko, co przyjeżdża – albo zamknąć granicę, ewentualnie zaplombować i niech jedzie tam, gdzie jest problem.

Bardzo liczyłbym na Elewarr. Jest to spółka państwowa i był głos ze strony społecznej, że w Zamościu sam Elewarr niewiele skupuje, bo oddał to innym podmiotom. Mamy tu umowę o kontraktacji. Teraz jest tu wielka moc rządu. Jeżeli Elewarr na ścianie wschodniej w rejonie, gdzie mamy problem, podpisałby z rolnikami uczciwe umowy kontraktacyjne, to proszę zobaczyć, że mamy rozwiązany problem. Nie trzeba iść na łatwiznę, żeby Elewarr wydzierżawiał swoje magazyny jakiemuś podmiotowi zewnętrznemu, zagranicznemu czy jakiemuś innemu prywatnemu, które daje niskie ceny. Tu państwo może zbilansować ceny w ramach całego kraju.

Tematów jest dużo, ale prosiłbym teraz o ustosunkowanie się do nich, a później wrócimy do strony społecznej.

Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Bogucki:

Jeśli chodzi o budowę portu, budowę terminala zbożowego, to jest to na etapie już podjętej decyzji, co do realizacji takiej inwestycji. Mam nadzieję, że w krótkim czasie ta sprawa ruszy dosyć intensywnie.

Jeśli chodzi o ustawę o spółdzielniach rolników, to ministerstwo rolnictwa przekazało ją już do rządu. Trwają teraz prace w komisjach prawniczych, a więc w krótkim czasie ustawa powinna trafić do parlamentu. Podobnie jest, jeśli chodzi o ustawę o nasiennictwie i zmianę, która zdejmie z rolników nadmierne obowiązki. Nad tymi dwoma ustawami zakończyły się prace w ministerstwie.

Jeśli chodzi o zmiany dotyczące polskiego źródła białka, to także na ostatnim posiedzeniu kierownictwa zostały przyjęte ustalenia, żeby przeprowadzić analizę tego, co do tej pory zrobiono, łącznie z analizą programu, który jest realizowany przez instytut – programu dotyczącego krajowego źródła białka. Należy zintensyfikować prace w tym zakresie, żebyśmy rzeczywiście wyszli z innymi rozwiązaniami niż dotychczas, aby był to mechanizm skuteczny. Jaki to mechanizm – na to pytanie dopiero będzie się starał odpowiedzieć zespół, który w tym celu został powołany.

Jeśli chodzi o Elewarr, to sprawdzę. Pierwszy raz jest taka informacja. Jeśli rzeczywiście tak jest, to będziemy starali się to zmienić. Być może były to jakieś wieloletnie umowy, które nie mogły być wypowiedziane. Zobaczymy, bo problem po raz pierwszy został zgłoszony. Natomiast trzeba pamiętać, że oczywiście Elewarr ma służyć realizacji polityki państwa i interweniować tam, gdzie sytuacja jest najtrudniejsza, ale jednocześnie musi ekonomicznie się utrzymać. Nie jest to spółka, którą możemy dotować. Ona nie musi na tym zarabiać, ale nie może też tracić. Musi to wynikać z rachunku ekonomicznego, ale na pewno zgadzam się z panem przewodniczącym, że to jest mechanizm, który powinien być bardziej wykorzystywany do stabilizowania rynku i stabilizowania różnic pomiędzy regionami.

To chyba wszystkie odpowiedzi na tę serię pytań.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję i proszę o pytania, nie o dyskusję. Bardzo proszę.

Wiceprzewodniczący OPZZRiOR woj. lubelskiego Andrzej Madej:

Chciałem się odnieść do wypowiedzi ministra Ardanowskiego. Mówimy o handlu z Chinami w przyszłości. Chiny odmówiły handlu Stanom Zjednoczonym, bo było GMO. A chciałem jeszcze dopowiedzieć, że można sprawę kukurydzy ukraińskiej szybko załatwić. Badać na obecność GMO, bo w większości na Ukrainie jest kukurydza GMO. Wystarczy zbadać i nie wpuścić do kraju. Po co przedłużono przepisy o dwa lata? Tylko na naszą klęskę i na nasze nieszczęście.

Jeszcze dopowiem, bo z sali padły słowa, że 2 mln ton czy mniej, to nic takiego. Ktoś tak powiedział. To jest tylko łyżka dziegciu do beczki miodu, ale miodu nie zjesz. A konkurencyjność polskiego ziarna na świecie polega na tym, że dzięki ukraińskiemu bezcłowemu importowi zbóż mamy takie właśnie ceny – ceny nieopłacalne. Nie potrzeba innych posunięć. Już nie trzeba innych pionków na szachownicy. Mamy pionki, jesteśmy tani, ale za krwawicę polskiego chłopa. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Bardzo proszę.

Rolnik Wojciech Fus:

Panie przewodniczący…

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Proszę się przedstawić.

Rolnik Wojciech Fus:

Wojciech Fus, rolnik z Lubelskiego. Panie przewodniczący, panie ministrze. Przestrzegam. Padły tutaj słowa, że można w jakiś inny sposób zagospodarować zboże. Tylko pamiętajcie, że jeżeli nie będzie zatrzymany napływ zboża, to będzie dalej zagospodarowywane przyjeżdżające zboże, a nie nasze. Po prostu będzie go więcej napływać. W tej chwili napływa go tyle, ile rynek jest w stanie przyjąć.

Druga sprawa dotyczy soi i innych upraw. W gospodarstwie jest nie tylko kukurydza. Mówimy tu o kukurydzy. To jest 30% areału, mówię to na swoim przykładzie. Panie ministrze, pszenicę konsumpcyjną do młyna, jaką sprzedałem w najwyższej cenie, to było chyba 560 zł. Było to w październiku i we wrześniu. Inne uprawy? Jeżeli soja naprawdę gwarantowałaby opłacalność, to dzisiaj przeznaczam połowę areału pod soję. To żaden problem. Tylko z soją jest problem niskiej ceny, a po drugie – niestabilnych plonów. Nawet nie jednego roku, ale tego samego roku plony z jednego pola potrafią być w wysokości 2,5 tony, a z drugiego wynosić tonę. Przy tej cenie jest za duże ryzyko poniesienia porażki. Trzeba sobie to powiedzieć.

Ze strony pana przewodniczącego padł może i nie najgorszy pomysł – dlaczego Elewarr nie mógłby podpisać gwarantowanych cen minimalnych? Przecież nikt z nas nie chce zarobić milionów na ziemi. Chodzi o to, żeby utrzymać gospodarstwo i rodzinę. W tej chwili nie ma nawet za co wymienić parku maszynowego. Wielkie słowa: programy, różne dotacje. Ale nie zapominajcie, że trzeba ponad 50% lub 50% wyłożyć własnych pieniędzy. Ciekawe, skąd w takiej sytuacji rolnicy mają wziąć pieniądze?

Jeżeli nie da się niczego zrobić na poziomie Unii Europejskiej, to trzeba się zastanowić na poziomie parlamentu polskiego, co zrobić z tym regionem. Jeżeli prześledzicie ceny, to w okolicach Warszawy jest już poziom cen za zboża o 70-80 zł wyższy. Jeżeli miałbym 50 zł więcej, to byłaby to moja rentowność, to byłby mój zysk, który pozwoliłby na utrzymanie się. A strefa przygraniczna? Nie wiem, dlaczego tak jest, bo przecież są też paszarnie, są firmy skupujące – skąd biorą się ceny w naszym regionie? Naprawdę nie mam pojęcia. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Czy ktoś jeszcze ze strony społecznej chciałby zabrać głos? Bardzo proszę o króciutką wypowiedź.

Rolnik Aleksander Zaręba:

Wydaje mi się, że za mało słychać o tym, co robi rząd, szczególnie o tym, co robi ministerstwo rolnictwa na wsi. Jestem bardzo przyjacielsko, że tak powiem, ustosunkowany do tego rządu, do tego ministerstwa i personalnie, i ogólnie, i radzę, żeby mocniejszy sygnały, bardziej czytelne sygnały dotyczące polityki rolnej, dobrej polityki rolnej, wpłynęły na polską wieś. Trzeba o sprawach, które nurtują polskie rolnictwo, rozmawiać w takich gremiach, jak to dzisiejsze, a także w innych: rozmawiać w ministerstwie i rozmawiać w terenie. Obok tego, że niesłyszalny jest głos rządu i głos ministerstwa, to jest bardzo słyszalny głos opozycji i głos wrogi. Dlatego bardzo trudno jest nawet utrzymać właściwy klimat.

Jeszcze do tego wszystkiego, jak nie wiadomo, o co chodzi, to chodzi o pieniądze, o możliwość sprzedaży, o możliwość uzyskania perspektyw. Jest to bardzo istotne, żeby być dobrze postrzeganym, jeśli chodzi o politykę rolną naszego kraju.

Jeszcze na koniec jedno zdanie. Panie ministrze i szanowny parlamencie, polską politykę rolną trzeba kształtować dla polskich warunków, a nie dla unijnych. Niech to będzie polityka, która zapewnia polskim rolnikom stabilność, a nie tylko, żeby nie narazić się przepisom unijnym. Już wiemy, jak przepisy unijne powodowały różne negatywne skutki w polskim rolnictwie. Dlatego należy po krajowemu, powiem to bardzo prosto, patrzeć na to, co ma się dziać w polskim rolnictwie. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Czy jeszcze ze strony społecznej ktoś chciał zabrać głos? Bardzo proszę.

Prezes Zamojskiego Towarzystwa Rolniczego Marcin Sobczuk:

Marcin Sobczuk, Zamojskie Towarzystwo Rolnicze. Panie przewodniczący, byliśmy razem w Stanach trzy lata temu. Dzisiaj słucham pana i nie dowierzam temu, co się stało. Pan całkiem zmienił narrację. Gdy pan dzisiaj mówi, że kukurydza jest naszym najgorszym złem, to ja tego nie rozumiem. Ja w gospodarstwie mam 300 ha, w tym 40 ha kukurydzy. Jakie jest to zło? Nie wiem. Substancji organicznej co roku 10 ton idzie do gleby. Dużo więcej niż ze zboża. Pan dzisiaj mówi, że kukurydza nie jest dla małych gospodarstw. A powie mi pan – ile małych gospodarstw, uprawiających pszenicę i rzepak, stosuje nawozy i chemię, i osiąga plony powyżej średniej krajowej? Bo założę się, że żadne, tylko wszystkie mają plony poniżej średniej. Jak panowie chcecie, żeby oni z 3-4 ton pszenicy, bo taką mamy średnią, wyżyli w kraju? Nie modernizując się, tylko wyżyli i dożyli do renty? Tego ja nie wiem. Chętnie posłuchałbym waszej odpowiedzi.

Jeszcze wrócę do ceny, bo pan też zauważył, że to nie tylko południowy-wschód, ale my mamy najgorzej. Bo jeżeli panowie nie chcecie już do portu, gdzie te 120 zł na tonie – razy 7 ton z hektara, zbiorę pszenicy, czyli mam 840 zł niżej na hektarze. Tyle to w naszym kraju wynoszą dopłaty, jeżeli dobrze pamiętam. Kukurydzę wożę do Płońska, do CEDROB-u, dobrej polskiej firmy, dobrego płatnika. Bardzo dobrze odbiera. Minus 60 zł – tyle kosztuje mnie transport.

Dlaczego cena nawozów z Polic i Puław już w całym kraju jest równa, stabilna? Jak ogłaszają 1 stycznia, że 90 zł do góry mocznik poszedł – nie wiadomo, dlaczego poszedł, bo gaz nie zdrożał, płace też nie wzrosły, ale podnieść ceny to podnieśli – to niestety, w całym kraju zdrożał równiutko. Może inaczej zróbmy. Może dopuśćmy nawozy ze wschodu, żeby była u nas konkurencja, żebyśmy przynajmniej mieli niższe koszty produkcji.

Wracając do Ukrainy. Panie przewodniczący, myśmy z kolegami mieli okazję być w Kijowie na targach. Tam Chińczycy nie pytali się nas, jak nam przywieźć chemię. Pytali się tylko, ile tirów i czy mamy na to dolary. Ich nie obchodziło, jakie standardy są w Unii, czym można, a czym nie można pryskać. A to, że są ogromne różnice, to my, jako rolnicy, dobrze wiemy, panie przewodniczący. Czym się pryska w Stanach kukurydzę? Co tam widzieliśmy? Atrazynę. Dlaczego? Bo na hektar to 50 zł. My dzisiaj na hektar przeznaczamy 200 zł. Jak mamy konkurować? Przecież to się nie da. Syrenką mercedesa nikt nie dogonił i nie dogoni. W dzisiejszych czasach jest to niemożliwe.

Jeszcze jedna rzecz. Panowie z rządu, przestrzegam was przed jedną rzeczą. We Francji też byłem już dwa razy. Dlaczego we Francji najwięcej jest wysypywania obornika, gnojowicy po zabytkach kultury narodowej? Dlaczego tego nie ma w Niemczech? Wy mówicie nam, że spółdzielnie... Wszystko zgadza się. Dobrze. Nasza znajoma, która ma duże gospodarstwo, ale też i skup, wystawiła 5 tys. ton pszenicy na giełdzie. To już nie jest mała partia. Wiem, że nie jest także wielka, ale mała też nie jest. Ilu rolników z gospodarstwami 10-20 ha musielibyśmy do kupy zebrać, żeby nazbierać 5 tys. ton pszenicy jednolitego materiału, który urósł na jednym polu? Wiecie panowie, jaką dostała cenę? O 5 zł wyższą, niż ja za partię 300 ton. Nie wiem, czy na pewno tędy prowadzi droga do rozwiązania naszych problemów.

Jeszcze jedna rzecz. Mówi się nam, że u nas pada hodowla, bo są niskie ceny zboża. Panie przewodniczący, czy w Danii i w Niemczech są ceny zbóż wyższe czy niższe niż

u nas? A Dania z hodowlą ma się bardzo dobrze. Niemcy stawiają kolejne chlewnie, jedna za drugą. Tu chyba coś jest nie do końca tak. Dania wywozi 80% mięsa, m.in. do Polski; jakiego mięsa, to już jest rozmowa na inne posiedzenie Komisji.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję.

Prezes Zamojskiego Towarzystwa Rolniczego Marcin Sobczuk:

Bardzo długa rozmowa. Dziękuję serdecznie. Tylko jeszcze uwaga do pana przewodniczącego. Kontraktacja. Zgoda, panie przewodniczący. Miałem wiele lat do czynienia z Zamojskimi Zakładami Zbożowymi, które prowadzą kontraktacje. Tylko jeden mały mankament. Gdyby Zamojskie Zakłady Zbożowe dały mi cenę – przykładowo te 150 euro – to w jednym roku zarobiłyby, a w innym by popłynęły. One nigdy nie zgodzą się na sztywną cenę. Jest to jak najbardziej normalne w dzisiejszej rynkowej gospodarce. Kto dzisiaj się zgodzi i zaryzykuje? Zaryzykować mogę kontrakt na rzepak – w jednym roku straciłem, w tym może wygram. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Pan przewodniczący – króciutko, bo musimy kończyć.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dyskusja na temat uprawy zbóż jest bardzo ciekawa. Cieszę się, że wreszcie Sejm zaczął pracę, a nie głupotę pod nazwą blokowanie sali. Możemy rozmawiać o rzeczach poważnych.

Natomiast, podstawową ilością zbóż, która jest eksportowana, mówię o eksporcie morskim, jest statek 60 tys. ton. Nie 5 tys. ton. Na rynku 5 tys. ton to w dalszym ciągu nie jest żadną istotną ilością. Dopóki polscy rolnicy, oczywiście przy pomocy instytucji państwowych, takich jak Elewarr, nie będą w stanie, tak jak to czynią rolnicy we Francji, zasypać w porcie w ciągu jednego dnia 60 tys. ton standaryzowanego zboża, tak długo problem eksportu nie będzie w Polsce rozwiązany.

Natomiast, jeżeli chodzi o udział zbóż w strukturze zasiewów, o granicach, które są dopuszczalne – to każdy, kto miał chociaż trochę do czynienia z wykształceniem rolniczym i uczył się o zmianowaniu i płodozmianach, ten wie, że w Polsce jest za dużo zbóż w strukturze zasiewów. Odsyłam do danych, choćby danych IUNG w Puławach. Wasza uczelnia, z waszego regionu, która może wytłumaczyć, jak destrukcyjny wpływ na strukturę gleby, zasobność próchnicy, budowę kompleksu sorpcyjnego, życia biologicznego itd., powodują nadmierne uprawy zbóż w strukturze zasiewów. To są rzeczy obiektywne. Nie ma co do tego żadnej dyskusji.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Przepraszam państwa, jeżeli ktoś chciałby zabrać głos albo minister udzielić odpowiedzi na pytania, ale musimy już opuścić salę, bo czeka następna komisja.

O godz. 14:00 będzie kolejne posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi i możemy kontynuować to posiedzenie, jeżeli byłaby taka potrzeba. Czy ktoś uważa, że powinniśmy o godz. 14:00 kontynuować posiedzenie? Możemy teraz przerwać i możemy ewentualnie kontynuować. Czy ktoś chciałby jeszcze zabrać głos o godz. 14:00? Czy uważają państwo, że trzeba byłoby coś dopowiedzieć albo dopytać ministra? Nie.

Na tym wyczerpaliśmy porządek dzienny posiedzenia. Protokół z dzisiejszego posiedzenia będzie wyłożony do przejrzenia w sekretariacie Komisji w Kancelarii Sejmu. Dziękuję bardzo.

Zamykam posiedzenie Komisji.